No. 190 — VIII rocznik. — 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłam.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Czwartek, 23 sierpnia 1866.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal 25 sgr.. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen**, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock**, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No.16 i Mr. **L. Płoński**, 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń**: Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler**. — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 22 sierpnia.

Układy pokojowe w Pradze, jakkolwiek jeszcze dotąd nie całkiém ukończone, przecież zbliżają się do kresu i żadnych już nie przedstawiają trudności, któreby zawarcie pokoju mogły podać w wątpliwość. To téż naczelny wódz armii austryackiéj, arcyksiążę Albrecht wydał rozkaz dzienny, który jako epilog wojennéj akcyi poczytać należy. Z drugiéj strony świadczy odwrót wojsk pruskich, które zwolna posuwają się ku granicom pruskim, oraz uprzejmość władz pruskich w zajętych krajach austryackich, iż stósunki obu wielkich mocarstw powracają do dawniejszego regularnego trybu. Również bliskiém jest zawarcie w Berlinie pokoju z Bawaryą, która według B. B. Ztg prócz opłaty 30,000,000 florenów kontrybucyi wojennéj i „drobnych“ kompensat terytoryalnych, koniecznych do zaokrąglenia granic pruskich!, cało wyjdzie z niebezpiecznego z Prusami konfliktu. Co dziennik berliński pod „drobnemi“ ustępstwami terytoryalnemi rozumie, okaże się dopiero wtedy, gdy Staatsanzeiger ogłosi tekst zawartego traktatu. W. książe heski utraci chwilowo tylko hrabstwo homburgskie. Nieulega przecież wątpliwości, iż wszyscy udzielni książęta północnych Niemiec, również król saski, choć ich posiadłości nie będą uszczuplone, nie zatrzymają odtąd jak nominalną jedynie władzę i stanowisko ich względem dworu berlińskiego będzie z małą różnicą takie samo, jak naczelnych prezesów w prowincyach pruskich. Pojmuje to prasa francuska, któréj głosy o anneksyach pruskich zestawiamy poniżéj i zżyma się, ale jest to ryk lwa — bezwładnego w klatce.

Korespondent nasz berliński potwierdza wiadomość o rozkładzie stronnictwa takzwanych postępowców w izbie poselskiéj sejmu pruskiego, które dotąd mimo świetnych rezultatów polityki hr. Bismarcka nie chce przyjąć zgodnéj dłoni, którą rząd podał reprezentacyi krajowéj. Z ułamków owych fortszrytsmenerów pruskich, dla których trudno nam zbytnią żywić sympatyą, przekonawszy się niejednokrotnie, że dla siebie najszersze windykując wolności, drugim zwykle je w jak najmniejszych homeopatycznych przyznają dozach, tworzy się w izbie umiarkowana lewica, popierająca hr. Bismarcka w polityce zagranicznéj, lecz żądająca zmiany w administracyi wewnętrznéj, a przedewszystkiem ustąpienia z gabinetu hrabiów Eulenburga i Lippego, oraz p. Mühlera. — Poprawka, którą posłowie polscy wnieśli do projektu adresu, a któréj brzmienie znajdzie czytelnik poniżéj, zgadza się zupełnie z tém, co w piśmie naszém przed rozpoczęciem obrad sejmowych w Berlinie, jako jedyną drogę dla deputacyi naszéj wskazywaliśmy. Mimo słuszności jednakże żądań naszych, bodaj można się spodziewać by wniosek posłów polskich został wiznie dostatecznie poparty, w którym to razie deputacya nasza wstrzyma się od głosowania za jakimkolwiek projektem do adresu. Jaka ztąd dla izby wypłynie konsekwencya, bliska zapewne okaże przyszłość.

Rozpaczliwe powstanie wygnańców naszych na Sybirze już stłumiono, jak donosi petersburgski telegram. Część nieszczęśliwych legła w boju, resztę odstawiono do miejsc zamieszkania, gdzie bezwątpienia wytoczą im śledztwo, z wszelkiemi używanemi w Moskwie prześladowaniami, o których do nas po latach wielu dopiero dojdzie może wiadomość. To téż los ujętych z bronią w ręku rodaków naszych stokroć sroższym nam się widzi, niżli tych, co woleli zginąć, niżli żyć dłużéj w sromotnéj niewoli. — Z innych doniesień petersburgskich zasługują na wzmiankę owacye, jakiemi w stolicy caratu otaczają wysłańców Stanów Zjednoczonych, którzy przybyli w imieniu rządu waszyngtońskiego winszować Aleksandrowi II szczęśliwego ujścia od zamachu Karakosowa. Sojusz republiki amerykańskiéj z najdespotyczniejszém mocarstwem europejskiém coraz bardziéj, jak widzimy, utrwala się.

O powstaniu na wyspie Kandyi zbywa dotąd na bliższych szczegółach. Że rokosz jednakże szerokie przybrał rozmiary, dowodzi wysłanie z Carogrodu dnia 16 b. m. dwóch fregat z wojskiem. Również wzmacnia Turcya załogi w prowincyach chrześciańskich, gdzie wzburzenie umysłów się wzmaga. Omer pasza ma objąć dowództwo armii gromadzącéj się pod Monastyrem.

Pokój pomiędzy Włochami a Austryą nie w Paryżu, ale w Wiedniu ma być ostatecznie zawarty.

Ostatnie doniesienia z Ameryki południowéj potwierdzają wiadomość, że wojna pomiędzy rzecząpospolitą paragwajską a cesarstwem brazylijskiém i sprzymierzonemi z niém republikami argentyńską i urugwajską, głównie z powodu braku artyleryi i pociągów, jakiego doznają ostatnie, w chwilowém znajduje się zawieszeniu. Natomiast grozi nowém powikłaniem wmięszanie się w tę sprawę rzeczypospolitéj peruwiańskiéj, która obecnie wysłała do owych trzech państw sprzymierzonych protestacyą przeciw traktatowi, zawartemu przez nie w maju rb. przeciw rzeczypospolitéj paragwajskiéj.

Galicya po wojnie.

Nie może się rząd austryacki mimo wszelkich wspomnień i względów przeszłości skarżyć, aby mu w ciągu ukończonéj co dopiero walki było zbywało bądź to na współczuciach, bądź téż na dobrych a w porę jeszcze dawanych radach i skazówkach ze strony żywiołu polskiego, na radach i skazówkach, których stósowność i praktyczność najlepiéj wyświeciły same wypadki. Że owo współczucie i owe rady nie były natchnione ani abstrakcyjnym „lojalizmem“ austryackim, ani platoniczną miłością dla dynastyi Habsburgo-Lotaryngów lub dla całości monarchii austryackiéj, lecz wyłącznie względami interesu i przyszłości polskiéj, nie tylko wartości ich w niczém nie uwłacza, lecz przeciwnie, zwiększa ją, dając najpewniejszą gwarancyą prawdy i szczerości usposobienia, jakie żywioł polski przed wojną i w ciągu wojny objawiał. Austrya mogła się na podstawie zyskanych wśród minionych co dopiero wypadków doświadczeń przekonać najdowodniéj, jak dalece system jéj dławiący wszelkie objawy polskości; jak dalece system Metternichów, Bachów i Schmerlingów, znajdujący najjaskrawszy i najpotworniejszy swój wyraz w pamiętnych czynach Breindla i Szeli, w konsekwentném daléj utrzymywaniu i podsycaniu rozdwojenia panującego między szlachtą a chłopami, — obrócił się w stanowczéj chwili przeciw niéj saméj, i jak dalece w razie dłuższego trwania wojny zagrażał sparaliżowaniem i rozbrojeniem elementów, podających właśnie rękę państwu. Ciekawym a pełnym pouczającego znaczenia na przyszłość pozostanie objawem, że kiedy wśród ostatnich wypadków oświeceńsze stany Galicyi, czujące i myślące po polsku wbrew woli i życzeniu sfer rządzących, sypały hojnemi składkami na legion Starzeńskiego i dostarczały ochotników, ciemne, wierno-cesarskie, głaskane i podszczuwane przez biórokracyą chłopstwo, odmawiało stanowczo wszelkiego współudziału, a tworząc straże wieśniacze groziło tu i owdzie ponowieniem scen z roku 1846, na ten raz jednakże nie w interesie rządu, lecz przeciw rządowi. Naturalny sens moralny podobnych doświadczeń na przyszłość, że we własnym nawet interesie rządu austryackiego, wypada odtąd zarzucić dotychczasowy system drażnienia i rozdwajania chłopa i szlachcica Galicyi; że trzeba wyrwać wreszcie chłopa galicyjskiego ze stanu barbarzyństwa i ciemnoty; że należy nie tylko pozwolić, ale co więcéj, wręcz pracować nad tém, aby owa istota ciemna i tępa, a nazywająca się „człowiekiem cesarskim“, przebudziła się nareszcie na drodze troskliwéj oświaty do godności człowieka i aby się poczuła tém, czém ją Pan Bóg stworzył, Polakiem. Przed wojną wśród niechybnéj prawie nadziei zwycięztwa; w czasie wojny już, w chwili saméj i mimo klęsk, nic Austrya dla Galicyi na owéj, wskazanéj sobie własnym interesem drodze nie uczyniła. Mimo przeszłorocznych patentów i obietnic cesarskich; mimo zapowiadającego się głośno autonomicznego systemu hr. Belcrediego, mimo nawet wszelkich grzeczności wypowiadanych przez cesarza swego czasu różnym deputacyom galicyjskim, nie wprowadzono w życie ani jednego ze skromnych postulatów sejmu galicyjskiego, nie przystąpiono w niczém do narodowéj reorganizacyi Galicyi, nie usuniono nikogo z wyrzutków biórokracyi austryacko-galicyjskiéj, konspirującéj na szkodę własnego rządu z Moskwą a rządzącéj ciągle jeszcze w myśl tradycyi z r. 1846. Manifest cesarski wydany do ludów monarchii austryackiéj już po klęsce pod Sadową, nic pod tym względem jak innym krajom, tak też Galicyi nie zapowiedział. Czyż teraz, gdy Austrya wyrzucona nieszczęśliwą wojną po za obręb Niemiec i działalności niemieckiéj; czyż teraz, gdy Habsburgo-Lotaryngowie wyszli na władzców 7 milionów Niemców, 3 milionów Madziarów a 25 milionów Słowian, nic się nie ma zmienić, a czyż mianowicie dla Galicyi i dla polskiego jéj żywiołu, tyle ważnego na przyszłość dla Austryi, nie miałyby się spełnić od tak dawna sformułowane a prostą słusznością podyktowane żądania? Takby się zdawać mogło, a przecież wszystko pod tym względem pogrążone jeszcze w mętnéj niepewności i w stanie wątpliwéj tymczasowości. Mimo wszystkiego, co się stało, mimo tak wielce pouczających doświadczeń, zaczęły znów już pokutować plany niemiecko-wiedeńskich centralistów. Widmo zawdzięczającego Schmerlingowi istnienie swe Reichsrathu wiedeńskiego poczęło znów zmartwychwstawać a pocieszać Galicyą mianowicie, niewiadomo, czy koniecznie pożądaną perspektywą szukania swego specyalnego dobra w babilońskim istnie, różnojęzycznym chaosie kulawéj reprezentacyi Wszech-Austryi. Obok tego wypłynął choć niejasno projekt pojawiający się od czasu do czasu, projekt tak nazwanego dualizmu, czyli rządów niemiecko-madziarskich, projekt zarzucony przez większość głębiéj patrzących Madziarów, jak nas przekonywa broszura barona Eötvosa, zresztą najniepraktyczniejszy choćby już tylko dla tego, że usiłujący wznosić nielogicznie i nienaturalnie przewagę jednéj trzeciéj nad dwoma trzeciemi mieszkańców monarchii austryackiéj. Co z tego chaosu wyniknie, a przedewszystkiém co wyniknie dla Galicyi i dla Polaków, nie wiadomo jeszcze. Tyle tylko wiadomo, że dotąd nic się nie stało, choć doświadczenia i oczywistość, nawet przy owéj „szczypcie rozumu politycznego“, który według charakterystycznego wyrażenia kanclerza Oxenstierny, zwykle sprawami świata rządzi, a który się na nieszczęście w ciągu ostatnich wypadków w Austryi właśnie, tak na polu wojenném, jak politycznem, nad dozę rzeczywistéj „szczypty“ nie wznosił, — tak bardzo niedwuznacznie gabinetowi wiedeńskiemu drogę postępowania wskazują. Oddając cześć prawdzie, wyznać i zapisać przecież należy, że jak z jednéj strony pokutują głuche wieści o przyszłéj, niekorzystnéj dla nas, organizacyi państwa austryackiego, tak z drugiéj nie zbywa téż na wieściach, co więcéj, na faktycznych nawet poszlakach znaczenia odwrotnego. W pierwszym rzędzie ich kładziemy podjęty podobno przez hr. Belcrediego projekt zwołania kongresu słowiańskiego do Wiednia. Dotykalniejszą i bliższą dla nas wartość ma powtarzająca się uporczywie pogłoska o powołaniu Grocholskiego na stanowisko namiestnika, a hr. Agenora Gołuchowskiego na urząd kanclerza Galicyi. Pogłoska ta ma tém więcéj według nas podstawy, że równocześnie prawie z jéj pojawieniem się nastąpiło usunienie z urzędu, znienawidzonych w całym kraju a skompromitowanych najnieprzychylniejszém dla Polaków usposobieniem, radzcy namiestnictwa Summera we Lwowie i prezesa tak nazwanéj komisyi namiestniczéj Merkla, w Krakowie. Miejsce ostatniego zajął urodzony w Galicyi, posiadający dokładnie język polski, znany z pełnego taktu i zręczności postępowania w czasie sejmu galicyjskiego, komisarz cesarski Possinger. W te tropy za tą nominacyą wyszedł daléj, ogłoszony nasamprzód przez Krakauer Zeitung, a następnie powtórzony przez polskie pisma galicyjskie okólnik naczelnika krakowskiéj komisyi namiestniczéj do podwładnych urzędów w Galicyi zachodniéj, okólnik, który w przededniu zaprowadzenia autonomicznéj administracyi gmin, upomina władze rządowe, duchowne, wreszcie wszystkich ludzi powagi, znaczenia i wpływu, do utrzymania legalnego porządku i zgody między dworem a włościanami. Pierwszy raz może od czasu istnienia rządów austryackich w Galicyi czytamy dokument urzędowy, z którego wieje dobra wiara i poczciwa chęć. Okólnik przyznając z całą otwartością zagrożony na prowincyi stan własności, popełniane dotąd bezprawia, co więcéj grzeszną a umyślną obojętność wobec podobnych przypadków władz galicyjskich, którym odtąd pod surową odpowiedzialnością jak najspiesznicjsze śledzenie i karanie wydarzających się zdrożności nakazuje, odzywa się między innemi następnie: „Przełożonym gmin mają być z odpowiedniém, kategoryczném zaleceniem przypomniane postanowienia przepisanéj instrukcyi służbowéj, a ze szczególną dobitnością te, które wkładają na nich głównie obowiązek starania się o to, ażeby w gminie nie zdarzały się żadne wykroczenia lub gwałty, a nie mniéj zebrania w podobnych zamiarach; że nikomu niewolno wymierzać samemu sobie sprawiedliwości, co jest jak najsurowiéj zabronioném, lecz każdy powinien poszukać swojego prawa albo bezpośrednio u władzy albo też za pośrednictwem wójta; daléj, ażeby tak pośród gminy, jako téż w sąsiedzkich stósunkach jéj do dworu, panowały spokój i zgoda, ażeby pleban miejscowy w swéj

KAUKAZ.

Rzecz o krajowcach, Moskalach i Polakach,

podana przez

Mateusza Gralewskiego.

Część IV.

Chaństwo kubińskie.

(Zob. num. 140 141 146 147 148 149 158 160 161 162 166 167 168 169 170 i 172 Dzien. Pozn.)

Widoki i klimat. — Gruzy staréj Kuby. — Nowa Kuba. — Charakterystyka miasta. — L. Kociejowski. — Żydzi. — Rodzina potomków chanów bakińskich. — Kamieński, nauczyciel Achmeda. — Abbas-Kuli — Aga, poeta perski. — Zamężcie Zejbeny i Thury. — Sprawa o grunta wiejskie. — Święto perskie. — Szach Hussejn. — Post mahometański Ramazan. — Osada Kusary. — Pułk Szyrwański. — Ogólna niemoralność. — Bractwo polskie. — Położenie Polaków. — Maniukin. — Kniaź Wasilczykow. — Wasili Hołowinskoj. — Kradzieże urzędników. — Lezgiński obrzęd weselny w Chazrach. — Obrzęd sprowadzania chmur.

Stanąwszy na prawym brzegu Samuru, w chaństwie kubińskiém, czyjeż serce nie zadrży uczuciem dziecka na widok wesołéj natury, umilającéj się do stworzenia uśmiechem kwiecia, ścielącéj mu się pod nogi cudną zielenią trawy i patrzącéj nadzieją rozwitych krzewów i drzew liściastych!... Jakież to rajskie te lasy dokoła? Nad dziesięciu rzeczkami, od zachodu do morza na wschód szybko płynącemi i nad stu prawie strumieniami spływającemi znowu do rzeczułek, rosną one w zbytkownem prawie bogactwie. Obok wiekowych rozłożystych buków (czynarów) owiniętych chmielem, obok wspaniałych osin, którym na smugach przypatrują się najpiękniejsze róże, rosną pyszne wierzby, topole, morele, grusze, jabłonie, brzoskwinie, morwy, tereśnie, a między niemi jeszcze leszczyny, kaliny, porzeczki. Jakby sady jakie, wyglądają te lasy w drugiéj połowie maja, w kwietniu bowiem zaledwie wierzby rozwijają listki. Sąsiedztwo morza i bliskość gór śniegowych opóźnia rozwijanie się roślinności. W lasach tych, w trzcinach nad jeziorkami i na południowém błoniu przesuwa się huk zwierzyny. Już nie pojedyńczo, ale stadami przebiegają jelenie, sarny, dziki, zające i płaczące u wsi po nocach szakale.

Na polach, śród bagien nadmorskich i nad drzewami przelatuje mnóstwo ptastwa, a największa z niego ilość gołębi, bażantów i kaczek.

Ryb i olbrzymich raków, o jakiż dostatek! Pastwiska szerokie wypasają nietylko mniejsze stada, koni, bydła i owiec, ale jeszcze wykarmiają w zimowéj porze cały dobytek okolicznych górali.... Lecz nie zazdrośćmy téj ziemi, bo nie miała ona szczęścia. Dawniejszego najezdnika nowy najezdnik od wieków wyganiał, a śmiertelna febra w niższych miejscowościach rok rocznie tysiącami zabijała ludzi!

Kamień pozostały od pół czwarta wieku na cmentarzu wiejskim w Czychmazie, opowiada o pogrzebaniu tam w jednym roku pół tysiąca zmarłych. Liczne cmentarze po lasach świadczą o zniknięciu wielu starych siedzib ludzkich.

Za naszych téż czasów wojna i mór niezmiernie wyniszczały ludność miejscową. Dla uniknięcia chorób, wiele rodzin w czasie upałów wynosiło się z nizin na górzyste miejsca a pozostałe przebywały całe dnie w sadach i w namiotach z wojłoków urządzonych. Górale ze swemi stadninami w lecie wynosili się do swych magałów (gmin), a pozostałych śmiałków po większéj części śmierć sprzątała.

Ostatniemi dopiero laty przekonano się o dwóch przyczynach tego moru. Pierwsza z nich jest: sąsiedztwo kilku jezior, które wysychając nagle przez rozkład ciał organicznych, zatruwają powietrze całéj okolicy; drugą zaś, używanie do picia wody z kanałów, przyjmujących ścieki z kilkudniowych nawodnień pól ryżowych (czałhyków).

Zbadanie tego przedmiotu i podanie łatwych środków do usunięcia klęsk miejscowych należy się Leopoldowi Kociejowskiemu, Podolaninowi, który po długich latach przebywania w szeregach wojskowych za karę przestępstwa politycznego, naznaczonym był na naczelnika powiatu kubińskiego. Stał się on tedy w wielu względach dobroczyńcą téj prowincyi i zyskał uznanie całéj ludności, która mu przy powrocie do kraju serdeczne, nieurzędowne złożyła podziękowanie.

Ziemia kubińska, stanowiąca niegdyś z ziemiami lezgińskiemi jedność społeczeńską, z powodu swego topograficznego położenia będąc łatwiejszą do zdobycia niż górzyste strony, była ciągle przez podbój odrywana i najdłużéj zostawała pod przemocą Persów. Od Piotra W. gdy polityka moskiewska udając przyjazne stósunki z szachami, protegowała odrywanie się od Persyi prowincyi kaukaskich i panowanie osobnych drobnych chanów, wtedy i ziemia kubińska w osobie rządcy perskiego uznała swego osobnego chana czyli szeika. Późniejsze niezadowolenie ludności z szeika Hussejna-Ali-Chana było powodem do powstania i wyzucia go z władzy. Moskale zaraz korzystali z téj sposobności i wśród domowéj wojny, torując sobie przyszły zabór, protegowali orężem syna jego Fetch-Ali-Chana, który się dostał do władzy.

Za ostatniego szeika Ali-Chana, Moskale w r. 1796 przeszedłszy Derbent, znowu podburzyli przeciw niemu brata jego Hassem-Chana i wsparli go w walce. Ali-Chan utracił władzę, po którą potém w dziesięć lat znowu sięgał, ale Moskale pokonali jego dziesięciotysięczny zastęp, a zdobywszy stolicę kraju Kubę, miasto handlowe i przemysłowe, w gruzy je obrócili. Na gruzach tych zbudowawszy szańce, długi czas w nich przebywali, aż z powodu niezdrowego klimatu, straszliwie tępiącego wojska, zmuszeni byli do przeniesienia się do nowéj osady o trzy mile ku południowi, któréj nadali nazwę Nowéj Kuby.

Gdy obecnie na gruzach obwiedzionéj murem staréj Kuby, na układającéj się warstwie ziemi, porasta bujny chwast i tworzy się coraz obszerniejsze gniazdo gadów i owadów, Nowa Kuba dorasta już 10 tysięcznéj ludności.

Chociaż i ona już w r. 1837 powstawała przeciw Moskalom, ale klęska prócz poległych w boju, ograniczyła się na 40 powieszonych na ulicach i na placach mieszkańców miasta.

Dzieci i wnuki tych ofiar, nazywanych szegidami (męczennikami), odkupują od rządu miejsca, na których ich przodkowie chwalebną śmierć ponieśli i płacą za nie wygórowane ceny. Stawiają na tych miejscach budynki, przeznaczone dla oka na mieszkania lub na sklepy handlowe, a rzeczywiście przekazane dla drogiéj pamiątki przyszłemu pokoleniu.

Nowa Kuba zbudowana nad głębokiém urwiskiem, w którém rzeka Kudjal-czaj (Kubinka) przerzyna się po gruncie usianym kamieniami, naniesionemi z gór bystrym pędem wody, wzrasta żywo, a swoją wschodnią postać stroi w suknie europejskie. — Przy ulicach wyprostowanych i wybrukowanych, stają coraz nowe i ładne kamienice. — W r. 1845 kupiec Łazarew wybudował ładny kościół ormiański z domem dla duchowieństwa i na szkołę. Parę nowych meczetów murowanych zbudował T. Szpadkowski na miejsce dawniejszych drewnianych.

Projektowaną cerkiew prawosławną, na którą już sporo funduszów uzbierano, pewno téż już postawiono.

Szyici i Sunici, to jest Persowie i Turkmeny z Lezginami główną składają ludność.

Ormian liczy się kilkadziesiąt rodzin. Rodziny moskiewskie zajmują głównie mieszkania na przedmieściu połączoném teraz z miastem jednym okopem, od czasu, kiedy wojna turecka zapowiadała działania na Kaukazie.

Za rzeką po za mostem u niższego jéj lewego brzegu ukazuje się przedmieście nazwane słabodą żydowską i zamieszkałe przez samych żydów, różniących się od naszych odmienną zupełnie mową, która jest jakąś mięszaniną języka hebrajskiego z chaldejskim.

Kiedy mianowicie żydzi osiedlili się na Kaukazie, powiedzieć tego nigdzie nie potrafią, świadectwa jednak historyczne wzmiankują, że w r. 720, za potęgi Arabów, liczne ich tłumy jako niewolników przesiedlono na wschodni brzeg Czarnego morza do Lezgitanu. Prawie wszędzie żydzi kaukazcy zajęci są rólnictwem. W Kubie od niedawna jak i w innych miastach zaczęli próbować zarobku w handlu; przy Persach jednak a osobliwie przy Ormianach podnieść się nie mogą. Wyjątki niektóre jak Nazarewicza w Kubie lub Abrahim-Ogły w Derbencie, działalności ku utrzymaniu religijności. i moralności był silnie popierany, a młodzież przymuszana do uczęszczania do szkoły; ażeby nadto wyuzdanie, opilstwo, próżniactwo i lenistwo bywały powściągane, a natomiast pracowitość i gorliwość ile możności popierane, i ażeby nakoniec mieszkańce gminy niezaniedbywali zarobku chętném pomaganiem w robotach w miejscu lub w sąsiedztwie, aby gruntów przez opieszałość i lenistwo nie pozostawiano bez uprawy i przez zaniedbaną lub zaniechaną pomoc nie marniały dary Boże.“ — Tak daleko okólnik komisyi krakowskiéj namiestniczéj, a tak daleko téż zarazem symptomy, że w Galicyi nastąpi zmiana rzeczy na lepsze w sensie reorganizacyi autonomicznéj i narodowéj. Co się dotąd stało, jest rzeczywiście niczém lub prawie niczém. Galicya czeka dotąd słusznie a mimo to napróżno, zamianowania Polaka-namiestnika i Polaka-kanclerza; reorganizacyi wychowania publicznego, administracyi, sądownictwa, skarbowości i siły zbrojnéj w myśli narodowéj. Co dopiero minione wydarzenia mogły Austryą jak najdowodniéj przekonać, że podobne reformy, jak pożądane i konieczne dla Galicyi, tak bynajmniéj nie są w sprzeczności z interesem monarchii. Przystąpienie do tego rodzaju dzieła jest równie obowiązkiem, jak interesem Austryi. Z drugiéj jednakże strony, pozwalamy sobie jak dawniéj przed wojną, tak teraz po wojnie, przypomnieć naszym ziomkom galicyjskim, że jeżli dzieło narodowéj reorganizacyi ich kraju jest obowiązkiem, zadaniem i interesem rządu austryackiego, to przecież podobna reorganizacya jest nieporównanie większym i świętszym ich samych obowiązkiem, zadaniem i interesem. Dotychczas mogli nie bez podstawy tłómaczyć swą bezczynność i bierność wojną i niepewnością stósunków. Odtąd ustaje słuszność podobnéj wymówki, a nastaje przeciwnie obowiązek własnéj inicyatywy. Rząd własny i najżyczliwszy krajowi, cóż zaś dopiero obcy i wątpliwie dlań usposobiony, nic skutecznego zdziałać nie jest zdolnym, jeżeli nie znajdzie pomocy, współdziałania, pierwiastku popychającego naprzód, w ludności saméj. Niechaj więc Galicya, rzucając dotychczasową bierność, weźmie się nareszcie do pracy; niech nie zapomina, że najpotężniejszą dźwignią wszelkich przedsięwzięć, wszelkiéj żywotności dzisiejszego czasu są stowarzyszenia, których wcale prawie na żadném polu nie posiada; niech się postara na téj drodze o podniesienie handlu, przemysłu, rólnictwa i ogólnego dobrobytu krajowego; niechaj korzystając z obecnego położenia rzeczy, nie przestaje formułować w obec rządu swych tak słusznych i tak uzasadnionych żądań; niech wreszcie, co może na dzisiaj rzeczą najważniejszą, często już przez nas przypominaną Galicyi a dotąd przecież niewprowadzoną w życie, drogą jakiego Towarzystwa Pomocy Naukowéj, którego łatwy do naśladowania pierwowzór znajduje w Poznańskiém, pracuje nad oświeceniem zaniedbanego dotąd tak potwornie swego ludu wiejskiego, nad zdobyciem dla sprawy i myśli polskiéj zastępu tak licznego, tak dla niéj dotąd obcego a tak naturalnie do niéj należącego!

Wiamodości urzędowe.

JKW. w. książę meklemburgsko-szweryński przybył do Berlina dnia 21 sierpnia rano i stanął w zamku królewskim.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 18 sierpnia.

(*T*) Dotychczasowy namiestnik Galicyi opuścił nas wczoraj. Odjechał do Wiednia. Do Lwowa więcéj nie wróci. Odjeżdżając oświadczył to odprowadzającemu go i żegnającemu w imieniu miasta burmistrzowi. „Lubo lekarze robią mi jeszcze nadzieję — tak mniéj więcéj przemówił do p. Kroebla — wątpię bardzo, bym mógł wrócić do zdrowia. Choroba moja jest tego rodzaju, że usunąć się nie da. Dnie moje są policzone, wiem o tém bardzo dobrze. Żegnam pana, żegnam Lwów, który mi w miłéj zostanie pamięci na zawsze, bo jeżelibym cudem Boskim wrócił do zdrowia, zamierzam spocząć i usunąć się zupełnie ze służby publicznéj.“ Namiestnik wręczył zarazem burmistrzowi 300 złr. do rozdania między ubogich miejscowych. Tak więc w téj chwili jest Galicya bez namiestnika, bo nowego dotąd niezamianowano. Tymczasowo objął kierunek rządu w kraju wiceprezydent Mosch. Co do nominacyi hr. Gołuchowskiego, obstaję przy mojém twierdzeniu dawniejszém, że nastąpi ona w krótkim czasie, wątpić jednak należy, by przed zawarciem pokoju. Powody zwłoki przytoczyłem w jednym z mych ostatnich listów. Hr. Gołuchowski pozostał jeszcze w Wiedniu, a właściwie w Badeniu pod Wiedniem, codziennie jednak prawie bywa w stolicy i znosi się z kołami rządzącemi. Spodziewano się go tu 15 a najdaléj 16 bm. Spodziewano się, że równocześnie z odjazdem dotychczasowego namiestnika przybędzie hr. Gołuchowski jako nowy namiestnik. Nadzieje zawiodły. Z Wiednia wrócił tylko jeden z członków naszéj deputacyi sejmowéj, tj. dr. Czajkowski; hrabia Gołuchowski pozostanie jeszcze dwa tygodnie w Wiedniu, a na każdy sposób tak długo, póki pokój zawartym nie zostanie.

Zniesienie terny przy obsadzaniu prebend kościelnych, o czém wam donosiłem, zostało teraz urzędownie ogłoszoném. Wiadomość o zniesieniu terny sprawiła najlepsze między duchowieństwem niższém wrażenie. Serdecznie się cieszą księża z obalenia przepisów, które oddawały ich na łaskę, a właściwie na pastwę konsystorza, który tych tylko przyjmował do terny, którzy umieli sobie uskarbić jego względy, a drogą do tych względów było manifestowanie jak największéj do Polaków nienawiści. Pierwszy poruszył tę sprawę w sejmie ks. Ruczka jeszcze w r. 1861. W tym roku podniósł ją poseł Pietruski, a że było więcéj niż w roku 1861 czasu, przeprowadził ją szczęśliwie, pomimo oporu stronnictwa świętojurskiego, które z największą zaciekłością stawało w obronie instytucyi terny, pomimo, że jest ona przeciwna przepisom kościoła, którego ci panowie są sługami. Dziwna była téż to walka. Ludzie świeccy stawali w obronie kościoła przeciw księżom, domagającym się gwałcenia przepisów tego kościoła.

Dziś urodziny cesarskie. Od rana biją z dział, które umyślnie do Lwowa sprowadzono, bo niebyło tu już zgoła nic artyleryi. Z końcem wojny wyprowadzono wszystko do Krakowa, a ostatnie kilka dział wysłano majorowi Lewartowskiemu do Czerniowiec, gdzie, jak wiecie, obawiano się najazdu rumuńskiego, a jak się później pokazało, najazdu pospólstwa na Żydów. In gratiam urodzin jest dziś znowu przedstawienie w teatrze niemieckim, zwłaszcza że to sobota; u Żydów święto, więc będzie publiczność.

Teatr polski wrócił wczoraj wieczór z Tarnowa. Dopiero 1 października właściwie kończą się wakacye teatralne, w czasie których zwykle wyjeżdża na prowincyą, tego roku wrócił teatr wcześniéj, bo na prowincyi taka bieda, takie w teatrze bywały pustki, że dyrektor nie chcąc daléj tracić, widział się zniewolonym wrócić do Lwowa.

Dziś pochowano powszechnie szanowanego księgarza tutejszego Jana Milikowskiego. Umarł licząc lat 85. Księgarnia przechodzi na synów.

Koléj ze Lwowa do Czerniowiec, którą dziś uroczyście otworzyć miano, dopiero dnia 1 września będzie mogła być oddaną do użytku publiczności. Z powodu ciągłych słót niemożna było w porę wszystkich ukończyć robót.

Z listów od naszych rodaków, zostających w kopalniach sybirskich, dowiaduję się, że bardzo wielu Polaków z Galicyi skazanych nie więcéj jak na lat 6 robót w kopalniach, ułaskawiono o tyle, że zmieniono resztę czasu kary, przenosząc ich z kopalń na tak zwane posilenie.

Berlin, 21 sierpnia.

✻ Poprawka wniesiona przez posłów polskich do II ustępu, proponowanego przez komisyą sejmową adresu, brzmi jak następuje:

Rozpoczęte przez WKMość dzieło zjednoczenia Niemiec na podstawie narodowéj, przez co Prusy wstąpiły nareszcie w właściwą ich potędze i oświacie dziedzinę, jako téż okoliczność, iż Prusy uznawszy raz narodowość za prawowitą zasadę państwową, nie będą się mogły prędzéj czy późniéj usunąć od rozwiązania kwestyi polskiéj, uprawnia także poddanych polskich WKMości do nadziei, że ich nieprzedawnione i gwarantowane im prawa doczekają się wszechstronnego uznania.

Podp. Kantak. Łubieński.
Wegner. M. Żółtowski. A. Żółtowski. Pilaski. Motty. M. Waligórski. Z. Szułdrzyński. Łyskowski. Łaszewski. Marański. Libelt. Sulimierski. Potulicki. Łącki. T. Chłapowski. W. Taczanowski.

Poprawka ta dziś będzie wydrukowauą i posłom rozdaną. Nadmieniłem już dawniéj, że posłowie polscy według wszelkiego prawdopodobieństwa głosować będą przeciwko każdemu projektowi adresu, który ich poprawki nie zamieści. Mając tę okoliczność na względzie, prawie z pewnością przewidzieć można, że żaden z proponowanych adresów nie otrzyma absolutnéj większości głosów, i że po raz pierwszy w dziejach parlamentarnych pruskich i to w chwili najważniejszéj, izba nie zgodzi się na jednolity wyraz życzeń i uczuć większości. Dowodzi to tylko zupełnego rozstroju w łonie większości izby, który w kwestyi indemnizacyi, jeszcze bardziéj na jaw wystąpi. Stronnictwo tak zwane „postępowe“ (Fortschrittspartei) coraz więcéj traci na zwolennikach. Wczoraj wystąpiły zeń tak znaczące nazwiska jak: Unruh, Twesten, Krieger, Reichenstein i Lent. Ich przykład pociągnie i drugich. Pozostanie się zatém tak zwana ostateczna lewica pod wodzą pp. Virchow, Waldeck i Hoverbeck. Programem lewego centrum i występujących z frakcyi postępowéj jest, korzystać z zgodnego usposobienia rządu i akceptować zakończenie sporu budżetowego, popieranie hr. Bismarcka jako ministra spraw zagranicznych i prezesa ministrów, obok żądania zmiany całéj wewnętrznéj administracyi, zatém dymisyi ministrów hr. Eulenburga, hr. Lippe i p. Mühler. Rozbicie się większości liberalno-postępowéj odbija się także w dziennikarstwie. National Zeitung przeszła zupełnie do obozu lewego centrum, jedyne tylko Volks Zeitung i Reform pozostały po stronie postępu.

Berlin, 21 sierpnia. Dziś przed południem o godzinie 11 zebrała się po pierwszy raz komisya budżetowa, celem obradowania nad projektem rządowym, tyczącym się udzielenia indemnizacyi i uchwalenia dla rządu kredytu na rok 1867 w ilości 154 milionów. Rząd reprezentował minister skarbu, baron Heydt, i tajny wyższy radzca finansów Moelle. Rozprawy rozpoczął referent komisyi, poseł Twesten, stawiając wniosek, ażeby uchwalono rządowi ze względu na powrót jego do zasad konstytucyjnych i ze względu na jego politykę zagraniczną indemnizacyą i kredyt, jednakże z tém zastrzeżeniem, że w przyszłości prawo budżetowe przed rozpoczęciem roku budżetowego ustanowianém będzie. Z udzieleniem indemnizacyi upadłyby skutki prawno kryminalne i cywilne administracyi bezbudżetowéj, któreby i w braku prawa o odpowiedzialności ministrów nastąpić mogły. Minister skarbu Heydt zgodził się na wniosek referenta. Przeciwko zapatrywaniu posła Twestena wystąpili posłowie Virchow, Hoverbeck i Harkort, twierdząc, że kwestyą budżetową traktować należy osobno, niezależnie od polityki zagranicznéj, i że nie należy udzielić indemnizacyi rychléj, nimby przez ustanowienie prawa budżetowego na rok 1867 nie stał się faktem powrót do stanu konstytucyjnego. Uchwaleniu kredytu na rok 1867 w ilości 154 milionów mówcy się nie sprzeciwiali, gdyż wniosek rządowy zdaje się podzielać ich zapatrywanie. Minister skarbu stanowczo ogrodził się przeciwko rozłączeniu indemnizacyi od uchwalenia kredytu i oświadczył, że się zupełnie zrzeka kredytu, gdyby indemnizacya nie została udzieloną. Posłowie Hoverbeck i Bassenge podali osobne wnioski. Hoverbeck wnosi, ażeby izba dopiero wtedy udzieliła indemnizacyą za bezbudżetowe panowanie, skoro prawo budżetowe na r. 1867 będzie ustanowione.

Pozasłużbowy prokurator, poseł z Krefeldu, p. Kannegiesser, członek lewego centrum (Bockum-Dolffsa), napisał list do swoich wyborców, w którym się usprawiedliwia, dla czego głosował za posłem Forckenbeckiem na godność marszałka izby, a był przeciwny wyborowi dawniejszego marszałka. Wybór p. Grabowa, powiada poseł z Krefeldu, byłby demonstracyą przeciw woli królewskiéj, która byłaby tém szkodliwszą, że rząd w mowie tronowéj znaczne poczynił koncesye na rzecz izby. Prócz tego „faktem jest, znanym każdemu w kołach parlamentarnych, że istniały dwie wersye mowy od tronu, z których mowę powiedzianą, pojednawczą, żądającą indemnizacyi, p. Bismarck z wielkim tylko trudem przeprowadził; również nie ulega wątpliwości, że stronnictwo feodalne pracuje wszelkiemi środkami nad upadkiem Bismarcka, ażeby wypędzonych książąt przywrócić do ich państw i przeszkodzić utworzeniu Rzeszy północno-niemieckiéj. Nareszcie nie da się zaprzeczyć, że Francya groźnie przeciwko nam występuje. Pod temi okolicznościami jest, albo przynajmniéj wydaje mi się, być świętym obowiązkiem, przeszkodzić odnowieniu starego sporu, któryby nie wypływał ze strzeżenia konstytucyjnych praw kraju.“ Jeżeli powyższe doniesienie posła Kannegiessera jest uzasadnione, natenczas łatwo pojąć, dla czego ministeryum tak grzecznie sobie postępuje z liberalnemi frakcyami izby.

Organ urzędowy Nordd. Allg. Ztg pisze: Przypuszczenie jednego z tutejszych dzienników, jakoby minister skarbu zamierzał cofnąć wniosek o pożyczkę 60 milionów, za mylną uważać można wedle informacyi powziętéj z dobrego źródła. Rząd nie odstąpi od zamiaru zaciągnienia pożyczki, użyje jéj atoli tylko o tyle, o ile potrzeba będzie na pokrycie próżni powstałych przez koszta wojenne.

Dzisiejsza Nordd. Allg. Ztg wypowiada w sprzeczności z doniesieniem wczorajszéj Kr. Ztg, że wiadomość o zawarciu pokoju z Austryą i Bawaryą jeszcze się nie potwierdziła.

— Dalszy wyciąg z wykazu strat armii pruskiéj: **Z IV poznańskiego pułku piechoty** nr 59 pod Uettingen dnia 26 lipca: szer. Jan Zawiśla z Komorza pow. pleszewski, zabity; szereg. Walenty Cieślarczyk z Szymanowa pow. krobski, zabity; podoficer August Bergmann z Dębowéjłęki, l. ranny; szereg. Jakób Witczak z Miecielina pow. krotoszyński, l. ranny; szer. Jakób Goździk z Gębic pow. krotoszyński, l. ranny; szer. Józef Rosenbaum z Jutrosina, l. ranny; szereg. Józef Świderski z Konarzewa pow. krobski, l. ranny; szer. August Kamiński z Brenna pow. wschowski, l. ranny; gefreiter Jędrzéj Pawlak z Potarzycy powiat pleszewski, l. ranny; szer. Henryk Klimpel z Leszna l. ranny; szer. Jan Świętek z Dłużyny pow. kościański, l. ranny; szereg. August Dudzik z W. Krzycka powiat wschowski, zabity; szer. Józef Skeide ze Świdnicy pow. wschowski zabity; podoficer August Grossmann z N. Miasta c. ranny; podoficer Józef Pomorski z Wrześni c. ranny; sierzant Frańciszek Dopierała z Jeżewa pow. śremski c. ranny; gefreiter Karol Fichtner z Bestwina pow. krotoszyński, c. ranny; szer. Jakób Osiński z Wysocka pow. odolanowski, c. ranny; szereg. Jan Dühr z Przybini pow. wschowski, c. ranny; szereg. Frańciszek Waszyk z Ludwinowa, pow. krobski c. ranny; gefreiter Karól Lieske z Sokołowa pow. wrzesiński, l. ranny; szer. Nikodem [illegible] z Przylep pow. śremski, l. ranny; szer. Frańciszek Sobierała z Skoraszewic pow. krobski l. ranny; szereg. Wojciech Zalijek z Koźmina l. ranny; szer. Jędrzéj Trenne z Potrzebowa pow. wschowski, l. ranny; szer. Frańciszek Jaszwicz z Skalmierzyc l. ranny; szereg. Kazimierz Cykowiak z Poniewały pow. krotoszyński l. ranny; gefreiter Kazimierz Punicki z N. Miasta l. ranny; szer. Marcin Gościniarczyk z Będziszyna pow. odolanowski l. ranny; szereg. Marcin Bruzda z Książenic pow. ostrzeszowski l. ranny; szer. Tomas Jakubiak z Mszczyczyna p. śremski, l. ranny; podporucznik Ludwik Karol Eichholtz z Gniezna c. ranny; szer. Stanisław Rauhut z Szkaradowa pow. krobski zabity; podoficer Frańciszek Rösler z Śmieszkowa pow. wschowski c. ranny; podoficer Marcin Włodarczyk ze Śremu. c. ranny; podoficer Walenty Boruck z Brzóstkowa, pow. wrzesiński c. ranny; szer. Frańciszek Ksawery Stanek z Miasteczka pow. wschowski c. ranny; szer. Jędrzéj Skudlarek z Roszkowa pow. pleszewski, c. ranny; szer. Jędrzéj Michalczak z Wyciążkowa pow. krobski, c. ranny; szer. Jędrzéj Klie ze Stężycy pow. kościański, c. ranny; szereg. Stefan Rabura z Izbic pow. krobski, l. ranny; szereg. Wojci Stankowiak z pow. wschowskiego, l. ranny; szereg. Jan Szkudlarek z Borku pow. ostrzeszowski, l. ranny; szer. Wojciech Skrzypkowiak z Wyjewa powia wschowski, l. ranny; szer. Antoni Grubert z Ostrow l. ranny; szer. Karol Nokelski z Cäcilienthal p. ostrzeszowski, l. ranny; szeregowiec Jerzy Karwik z Ostrow l. ranny; szeregowiec Nereusz Musiński z Suchor wa, pow. pleszewski, l. ranny; szeregowiec Karol Ja Fäterkind z Ostrowa, l. ranny; szeregowiec Jędrz Kubiak z Przygodzic, pow. odolanowski, zaginął; podporucznik Hugon Grabig z Leszna, c. ranny; podofic Walenty Schmidtchen z Iłowca, pow. śremski, c. rann umarł w lazarecie w Uettingen dnia 26 lipca; gefreit Walenty Kubeczka z Kokoszek, pow. krobski, c. ranny, umarł w lazarecie w Uettingen dnia 26 lipca; gefreit Józef Balcerski z Krotoszyna, c. ranny, umarł w lazarecie w Uettingen dnia 26 lipca; szeregowiec Adolf Kaspar z Bolechowa, pow. poznański, zabity; szeregowiec Józef Edward Fehler z Koźmina, pow. pleszewski l. ranny; szeregowiec Jędrzéj Lenski z Kwiatkow pow. odolanowski, c. ranny; szeregowiec Szymon Szkudlarek z Wysocka, pow. odolanowski, l. ranny; szeregowiec Filip Krajka z Gembic, pow. krobski, c. ranny szeregowiec Józef Schultz z Uni, pow. wrzesiński, ranny; szeregowiec Fryderyk Wilhelm Riedel z Pa kówka, pow. krobski, c. ranny; szeregowiec Maciéj Ha remsza z Jeziór, pow. średzki, c. ranny; szeregowiec Tomasz Pluciński z Wilczy, pow. pleszewski, c. ranny szeregowiec Walenty Biedermann z Mórkowa, pow. wschowski, c. ranny; szeregowiec Antoni Nickel z W Tworzewic, pow. wschowski, c ranny; szeregowiec Ja Knichała z Łaszczyna, pow. krobski, zaginął; szeregowiec Jakób Musielak z Dębna, pow. średzki, zagin szeregowiec Bartłomiéj Iwicki z Borku l. ranny; sz Paweł Hechmann ze Sulmierzyc, pow. odolanowski ranny; szeregowiec Edward Schendel ze Spławia, pow. pleszewski, c. ranny; szeregowiec Frańciszek Rudzi ski z Zakrzewa, pow. krobski, c. ranny; szeregowiec Ma cin Raflik z Zalesia, pow. krobski, c. ranny; szeregowiec August Teodor Bauer ze Środy, c. ranny; szeregowiec Wilhelm Unger z Kórnika, c. ranny; szer. Heima Adler z Jarocina, l. ranny; szeregowiec Fryderyk A

---

którzy znaczniejsze kapitały po kilkadziesiąt tysięcy rubli wynoszące zebrali, są tylko szczegółowe.

Kubińscy żydzi za rządów krajem Leopolda Kociejowskiego, pewni że wykrycie ich funduszów nie narazi ich na żadne straty, odważyli się stawiać porządne murowane domy, na miejsce dawniejszych lepianek. Za poprzednich zarządów, nie tylko żydzi, ale wszyscy mieszkańce miasta udawali zawsze biedniejszych niż istotnie byli, z obawy zdzierstwa urzędników, którzy pod rozmaitemi pozorami wyciskali z nich pieniądze. Partyzanci też miejscowi szarpiąc Moskwę, starali się chwytać bogatszych ludzi dla wymożenia na nich znacznego okupu. Taki sam wypadek stał się z Nazarewiczem w r. 1851, ale odbitym był zaraz w lesie przez miejscową milicyą.

Kuba będąc na wielkim trakcie, łączącym północ z południem, przedstawiała zawsze ruch znaczny na swych ulicach. Nie mówiąc o przechodzących nie raz wielkich karawanach, ze stu lub dwustu wielbłądów złożonych, — powiększających ruch ludności i straszących miejscowe konie, życie miasta samo przez się było czynne i oryginalne. Szewcy, krawcy, siodlarze, srebrnicy, kowale i inni rzemieślnicy, pracowali przy szeroko otwartych od ulicy podwojach, jednocześnie przedając swoje towary przechodniom. Obok nich cyruliki golili łby; nauczyciele uczyli dzieci pisma i czytania, karcąc rzemieniem nieuków i nieuważnych; rzeźnicy opiekali szaszłyki (baraninę) dla smakoszów, piekarze piekli czureki (placki). Ognie do późnéj nocy paliły się w sklepach, na chodnikach i na placach. Śród przechodniów przemykały się osłonięte czadrami niewiasty, niosąc zdrojową wodę na głowach lub na ramionach, w miedzianych lub cynowych dzbanach. Przed niemi i za niemi sunęły się olbrzymie bawoły lub górskie małorosłe woły, ciągnąc naładowane skrzypiące arby, na wielkich niby młyńskich kołach. Na główniejszych ulicach nie raz derwisze czytali ulubione miejsca z „Tysiąca nocy i jednéj“ i deklamowali z pamięci ustępy z perskich poetów; głosili wielkość cara na widok moskiewskiego urzędnika, a po jego odejściu język mu pokazywali.

Ci z mieszkańców, którzy nie mieli żadnego w mieście zajęcia, udawali się za bramy miejskie na cmentarz swojéj sekty: szyitskiéj albo sunitskiéj. Ale szyici (Persi) w mieście przeważali, mieli mnóstwo ozdobnych sarkofagów, przeniesionych z ciałami zmarłych, z cmentarza staro-kubińskiego. Wielki nagrobek jakiegoś znakomitego męczennika (szegida) ściągał obok siebie pobożnych.

Mężczyzni znosili białe kamienie, aby przechodnie w nocy ciemne, zwracali oczy w tę stronę; kobiety na grobie szegida wieszały szmaty jako oznakę modlitwy. Cześć wszystkich dla szegidów jest niezmierna, bo wszyscy są pewni, że męczennik ginący za wiarę najniezawodniéj dostaje się do raju, gdy ludzie najświętobliwszego życia, mogą być jeszcze tyle winni przed Bogiem, że się raj zakrywa przed nimi. Krew przelana w walce z niewiernymi według muzułmanów gładzi wszelkie grzechy. Na świeżych grobach nie raz rozpaczliwe płacze i jęki niewiast smutkiem przejmują obecnych.

Obok cmentarzów rosną cieniste sady, niektóre z altanami, a niektóre i z grzędami kwiatów, z których najwięcéj gwoździków, lewkonii, rezedy, astrów, lupinosów, skabiozów, maków, petunii, itp.

W tych sadach nie raz muzyka przygrywa improwizacyom śpiewaków, nieraz ochotni do tańców wyskakują lezginkę, a żądający kiejfu (spoczynku) wylegają, lub przesiadują całe godziny na murawie pod drzewami.

Najpiękniejsze sady posiada perskiego pochodzenia rodzina Bakichanów. Oprócz niéj prawie nie ma w chaństwie, nazywaném teraz powiatem, wyższych rodzin beków (szlachty). Dawni chanowie i beki znikli, słudzy zaś ich i ormianie zajęli ich miejsca.

Ojciec teraźniejszéj rodziny Bakichanowów, był panem chaństwa bakińskiego pod imieniem Mirzy-Mahomed-Chana II, który za opór wojskom moskiewskim w końcu zeszłego wieku, podległ wydziedziczeniu z władzy i z dóbr swoich. Uciekł wtedy do pokrewnego sobie domu chaństwa kubińskiego, w którym znaczny majątek przypadał na jego żonę. Obecnie Bakichanowie podzieleni na sześć familii, posiadają kilkanaście wielkich wsi dobrze zagospodarowanych, i kilka domów w Kubie. Głową rodziny był najstarszy z pozostałych przy życiu braci, Dżafar-Kuli-Aga, w obecności którego, bez jego zezwolenia, żaden z jego braci nigdy się usiąść nie ośmielił. Wszyscy oni służyli w wojsku, mieli wyższe rangi i pobierali znaczne pensye. Jenerał Dżafar-Kuli-Aga, major Mustafa-Aga i rotmistrz leib-gwardyi kozaczego pułku Abdułła-Aga, należąc poprzednio do muzułmańskiego pułku, przebywali długi czas w Polsce i wiele wspomnień z niéj wynieśli.

Dżafar-Kuli-Aga wyjednał u wyższéj władzy wyjątkowe pozwolenie dla szeregowca Władysława Kamieńskiego, do wykładania nauk najmłodszemu jego synowi Achmedowi. Gdy na wschodzie znaczenie nauczyciela jest wielkiéj wagi, matka Achmedowa chciała osobiście poznać Kamieńskiego. Przedstawiony więc nauczyciel, oglądany z za kotary, ale nie widzący osoby, któréj był przedstawiony, usłyszał te wyrazy zdziwienia o sobie:

— O jakiż to szczupły i mały ten usta (uczony)!

Pamięć jéj o nim była ciągła. Przysyłała mu prawie co dnia owoce i łakocie, a niekiedy jakąś swoją drobną robótkę. Wywiadywała się o postępach syna, a temu kazała opowiadać czego się nauczył.

Urządzenie wnętrza domu jenerała bardzo mi się podobało. Gdy to zauważył w dobrym humorze, prosił mnie ze sobą do pokojów kobiecych, przy osobnym dziedzińcu umieszczonych, a w których przebywała żona jego z dwoma córkami i ze sługami. W uradowaniu myślałem, że przecież ja będę szczęśliwym i ujrzę zamknięte córy wschodu przy ich zwyczajném zajęciu, czy też zabawie. Niestety, Dżafar-Kuli-Aga wezwał je do wyjścia i w wielkim salonie, oszklonym z góry i z boku różnofarbnemi szybami i zwierciadłami, ujrzałem na tapczanach tylko rozrzucone roboty, a między niemi piękne, złotem i srebrem szyte poduszki, kapszuki, igły, naparstniki, nożyczki i różne przyrządy do roboty. Wielkie szklanne drzwi otwarte były do ogrodu, w którym śród kwiatów szumiała woda bijąca z wodotrysku.

Musiałem się zadowolnić i z tego, a przypadek zdarzył, że nazajutrz rano wychyliwszy się z piętrowego ok ujrzałem obie córki jenerała w koszulkach, boso pr chodzące przez ogród.

Dziewczęta te ani ich matka pisać i czytać nie umi Prawda, że i sam jenerał pieczątką się ratował od niezn jomości pisma. On wierny dawnemu przykazaniu zw czajowemu, jako potomek chanów, zajęcie się pism uważał za ubliżenie swojéj godności; mógł go używać j dynie tylko dla zabawki dla siebie. Lecz gdy czasy zmieniły, kazał Achmedowi poduczyć się nieco.

Dziwném zdarzeniem najstarszy z tych braci, zma Abbas-Kuli-Aga, był nie tylko piśmiennym ale uczon nawet mężem. Jako człowiek fantazyi i uczucia pisał emata, jako człowiek badawczego umysłu, robił notaty storyczne o prowincyach sąsiednich. Nie gardził obc naukami, zwiedzał Turcyą i Persyą. Szach i sułtan z wieni jego nauką obdarzyli go orderami Lwa i Słoń i Nawtyhar. W Petersburgu i w Warszawie nauc się moskiewskiego i polskiego języka. Zasmakował w skiéj literaturze, sprowadzał sobie książki i nie na jed liście prenumeratorów pism polskich wydanych w P tersburgu, mieści się jego imie z dodatkiem: „po perski.“

Miał on dwie córki: Zejben-Nizę-Bejgiuń i Tub Chamun. Przeciw zwyczajowi miejscowemu, chcące aby kobiety sztuki pisania nie posiadały, aby nie mog same żadnych korespondencyi prowadzić, nauczył je c tać i pisać, a nawet starszéj Zejbenie, chciwéj nauki, wyższe wykształcenie. Zejbena zna dobrze jeografią, sunki międzynarodowe i nie jest fanatyczką. Przyjmu u siebie jednę rodzinę polską, zdumiała ją swemi w domościami o naszym kraju i swoim jasnym poglądem rzeczy.

Abbas-Kuli nie znikł niepostrzeżenie między swoje Miał wpływ na wielu, miał szacunek ogólny i jakowąś łość, która przeszła aż na jego córki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ierschke z Przytoczny, pow. wschowski, l. ran.; wiec Jan Garbarek z Maciejewa, pow. kroto- l. ranny; szeregowiec Tomasz Toboła z Pa- pow. wschowski, l. ranny; szeregowiec August dt z Ponieca, zaginął. Pod Echte dnia 22 lipca: wiec Ignacy Berger z Biernatek, pow. śremski, Pod Uettingen dnia 26 lipca: szeregowiec An- ółtowski ze Skarboszewa, pow. wrzesiński, za- gefreiter Piotr Buchner z Jedlic, pow. śremski, szeregowiec Jan Münzner ze Strzegowa, pow. wski, c. ranny; szeregowiec Wawrzyn Uzniet- z Niedźwiadek, pow. krobski, l. ranny; szeregowiec szak z Aleksandrowa, pow. pleszewski, c. ranny; wiec Robert Ziebe ze Zdunów, l. ranny; szere- Jan Kot ze Schwarzwaldu, pow. odolanowski, c. szeregowiec Wojciech Hampel z Grünewiese, leszewski, l. ranny; szeregowiec Stanisław Ko- ki z Dzierzanowa, pow krotoszyński, c. ranny; sze- ec Wojciech Skrzypkowiak z Kłodziska, pow. ulski, lekko ranny; szeregowiec Julius Schulz ewiese, powiat pleszewski, lekko ranny; szere- Jakób Lekowski z Wielkich Strzelec, powiat i, ciężko ranny; szeregowiec Wojciech Olej- k z Pawłowa pow. śremski, c. ranny; szereg. Jan ze Staniewa pow. krotoszyński, l. ranny; szereg. t Nitsche z Morkowa pow. wschowski, l. ranny; Ernest August Schubert z Striesewitz pow. ski, l. ranny; szereg. Jan Bogumił Klich z Tu- pow. śremski, l. ran.; szereg. Jakób Kaczmarek icy pow. śremski, l. ranny; szereg. Abraham [illegible] z [illegible], ranny w prawą nogę; gefreiter st Urbaniak z Pomocna pow. krobski zaginął; August Ratajczak z Morkowa pow. wschow- bity; szereg. Kazimirz Bednarek z Klenki pow. wski, zabity; podoficer Karól Henryk Rauhut wicza, l. ranny; szereg. Wilhelm August Bay ic pow. odolanowski, l. ranny; szereg. Karól Jan II z Perzyc pow. krotoszyński, l. ranny; szereg. in Nawrocki z Niepartu pow. krotoszyński, lekko ; szereg. Jan Mücke z Komorza pow. pleszewski, ny; szereg. Ernest Schubert z Włonakowic pow. owski, l. ranny; szereg. Teodor Wien z Piasków krobski, l. ranny; Konstanty Jędrzychowski żyny pow. kościański, c. ranny; szereg. Wojciech mierczak z Sowiny pow. krobski, l. ranny; szereg. Pluta z Pleszewa, l. ranny; szereg. Piotr Micha- Bodczyzewa (?) pow. poznański, c. ranny; szereg. Ję- j Noculak z Parzynowa (Paszynowskazmyśl) pow. eszowski, l. ranny; szereg. Henryk Sauer z Rawi- l. ranny; szereg. Tomasz Korpisz z Bukowca pow. owski, zabity; szereg. Mikołaj Czempiński eloszowki pow. ostrzeszowski, l. ranny; gefreiter Jó- Koerber z Jezierzyc pow. wschowski, zabity; szereg. asz Deplewski z Żerkowa, zabity; podoficer cin Maczosik z Osieka pow. pleszewski, l. ranny; g. Franciszek Ball z Gałuszewa pow. wrzesiński, ny; szereg. Wilhelm Fryderyk Keller ze Zdu- zabity; szereg. Michał Smólka II z Frali pow. anowski, c. ranny; szereg. Jan Zabłotny, zabity; g. Jan Markiewicz ze Żabna, c. ranny; szereg. Datsch z Włoszakowic pow. wschowski, c. ranny; g. Michał Śmieglewski z Król. Nowéj wsi pow. siński, c. ranny.

AUSTRYA.

Wiedeń, 18 sierpnia. Naczelny wódz wojsk austrya- arcyksiążę Albrecht, wydał pod dniem 17 bm. na- ujący rozkaz dzienny do armii:

„Główna kwatera Wiedeń, 17 sierpnia 1866. Żoł- ze! Zawarcie zawieszenia broni na Północy i Połu- położyło teraz zapewne kres operacyom wojennym.

W pierwszym okresie wojny téj mieliście sposobność zać tak we wielkich bitwach, jak i w małych potycz- waszą odwagę, wasze poświęcenie się bez granic. ołudniowym teatrze przemawiają korzyści, jakie od- y chorągwie nasze na lądzie i morzu nad walecznym ebnie silniejszym nieprzyjacielem. Lecz i na Północy, szczęście nam nie sprzyjało, cały świat zgadzał się naniu waleczności, jakąście przeciwstawili dość zna- przewadze liczebnéj, przewadze ręcznéj broni palnéj niekorzystniejszym, wytrwałość żołnierza na najcięż- próby wystawiającym stósunkom.

Spiesząc zagrożonéj stolicy z Północy i Południa na oc, położyła armia nad Dunajem zgromadzona przez postawę uszanowania godną kres dalszemu parciu rzyjaciela.

Kiedy tymczasem nieprzyjaciel we Włoszech, korzy- ąc z wymarszu armii południowéj, zalał świeżemi siła- gołoconą część Wenecyi i rozpoczął przekraczać gra- prowincyi niemieckich, rzuciła się przeciwko niemu ru z bezprzykładną szybkością z Północy armia, któ- ukazanie się oraz wytrwała obrona w Tyrolu zmusiły do odwrotu na wszystkich punktach i do żądania za- zenia broni.

Armia austryacka, zaczepiona z dwóch stron przez ska potężnych mocarstw, i nawiedzona na rozstrzyga- m teatrze wojny nieszczęściem, zrobiła i dokonała ystko, co tylko pod danemi okolicznościami było mo- żém.

Wojna przyniosła cesarstwu ciężkie ofiary; krew atoli ęcy bohaterów nie napróżno się przelała. Przyniosła dumie i tarczy Austryi — jéj armii — pełne sławy wspo- enia i ważne nauki, wdzięczny udział ojczyzny i uzna- nieprzyjaciół, poszanowanie całego świata.

Wzbogacona doświadczeniem, niechaj armia z nie- uszoną ufnością spogląda w przyszłość.

Gotowi na wezwanie dostojnego naszego monarchy, dziemy zawsze za nim chętnie, z tém samém hasłem, kiém wojnę tę rozpoczęliśmy i ukończyć ją chcemy.

Niech żyje Austrya!
Niech żyje cesarz!

Arcyksiążę Albrecht, feldmarszałek.“

— Prowadzimy dalej korespondencyą Timesa z au- yackiego obozu na południu. Korespondent pisze za ybyciem z Trydentu do Woreny pod dniem 6 sierpnia, następuje:

„W ostatnim moim liście przesłałem wam kilka szcze- ów z wycieczki mojéj do przednich straży austryackich Pergine w Val Saguna około półczwartéj mili od Try- tu. Lecz ponieważ miasto wraz z wojskiem, z wyjąt- n jenerała Kuhn i jego sztabu, było niejako w letargi- m pogrążone uśpieniu, wyjechałem dnia następującego Werony, aby tam zbadać usposobienie, a zarazem zwie- pole bitwy po Custozzą. Jedyny pociąg, idący z Bo- do Werony, codziennie jest użyty wyłącznie do prze- u wojska i wojennych przyborów i nikt bez osobnego wolenia jechać nie może ani tam dotąd ani na powrót. erał Kuhn przysłał mi tak zwany „Passirschein“, który em okazać w głównéj kwaterze w Weronie, i z dwoma erami, którzy tu zjechali celem przypatrzenia się dzia- u obudwóch armii, gdyby do dalszéj przyszło wojny, echałem z Trydentu dnia 4 sierpnia o godzinie 5 po udniu. Zastaliśmy jenerała Kuhn wraz ze sztabem na cyi. Bo rzeczywiście ten człowiek we wszystko wgląda. li w poprzednich listach moich zarzucałem Austryakom brak oględności, to dziś muszę tu przyznać, że jenerał Kuhn z rzadką bystrością dostrzeże najmniejszy niedostatek i umie mu niebawem zaradzić. Dziwnie mi się to wydaje, że tu prawie w każdym domu urządzone są strzelnice. Możnaby prawie powiedzieć, że to jest manija, na którą jenerał Kuhn choruje. Ja tego wcale pojąć nie mogę, jak się tu choć jedna ludzka istota ustrzedz może od przeziębienia i reumatyzmu: wszakże w każdym domu każdy mieszkaniec, każda kobieta, każde dziecko wystawione jest na ustawiczny przeciąg w skutek owych otworów; nawet kościoły nie są od nich wolne. Wszystkie wsie i miasta od samego Trydentu aż do końca doliny nad Adygą są formalnie przedziurawione; każdy dom, choćby leżał zupełnie na uboczu, jest obronnym jenerała zamkiem. Miny podkopane, świeże drogi porobione, baterye usypane: o wszystkiém pamiętał wódz austryacki i wszystkiego dokonał z niezmordowaną energią. Gdy jenerałowi, przechodzącemu się na peronie mówiono, że te wszystkie obronne środki będą pewnie zbyteczne, bo pokój niedaleki, odpowiedział naiwnie: „Pokój? ja o nim nic nie wiem! Czytałem coś w gazetach, że pokój ma być zawarty, gdy się zawieszenie broni skończy; ale urzędowéj depeszy nie mam, więc robię swoje!“

Nad doliną Adygi słońce piecze dokuczliwie, a nasz wagon był większą napełniony liczbą podróżnych, aniżeli rzeczywiście dozwalają przepisy; lecz prócz nas wszyscy byli w mundurach, a nas zabrano tylko przez grzeczność; trzeba więc było nadrabiać miną i udawać zadowolnionego. Cały pociąg nie wiózł więcéj, jak dwanaście osób cywilnych. Od Trydentu do samej Werony każda stacya ma załogę wojskową i jest pod jéj strażą i władzą, a widety tych oddziałów stoją wysoko nad nami na szczytach skał. Łatwo pojąć, jak się przykrzyć musi oficerowi niejednemu, któremu tam na granitowéj skale o 6000 stóp nad naszemi głowami chwilową wskazano kwaterę, ani utęsknionego listu, ani świeżéj gazety, ani książki, a strawa licha obok wszystkich niewygód! Nasi zbrojni towarzysze byli bardzo dobrego humoru, a jeden adjutant z batalionu strzelców, który miał ramię przestrzelone, bawił nas wszystkich rozkosznemi anegdotkami z kampanii włoskiéj; widziałem nawet, jak jeden z oficerów z podruzgotaną ręką śmiał się serdecznie, mimo widocznego bólu świeżéj rany. Jedni wysiadali, drudzy wsiadali po drodze. Zapomniałem jeszcze nadmienić, żeśmy się na stacyi w Trydencie dosyć napatrzyć nie mogli, z jaką serdecznością ów zresztą surowy w czasie służby jenerał Kuhn, ze swojém marsowém wejrzeniem, ściskał i całował znajomego jenerała, z którym się tu spotkał. Takim całusem angielski Achilles nie obdarzył podobno nigdy i najdroższego Patrokla, choć powiadają, że Wellington nie mało w tym względzie ucierpiał od unoszących się nad jego dzielnością sprzymierzeńców.

Znaną jest dostatecznie dolina nad rzeką Adygą od Trydentu do Werony i dla turysty mało się tu dziś przedstawia odmian. Opustoszałe zamki sterczą dotąd, jakby na straży dolin i wąwozów; liczne kościoły (dziś dobrze przewiercone przez jenerała Kuhna) na wysokich skałach świadczą o pobożném uczuciu Tyrolczyków; wioski, bielejące na pochyłościach gór, wydają się, jakby się tam rozsiadły, by uniknąć powodzi. W pobliżu Negliano widać szczątki wspaniałego niegdyś zamku, gdzie ongi naczelnik rozbójników miał swoją stolicę i pobierał bogaty okup od pielgrzymów i kupców, którzy z wielkich miast włoskich do środkowych Niemiec odprawiali podróże. — Wzdłuż doliny zbudowano w nowszym czasie trzy nowe warownie. Jedna z nich wystawiona w wąwozie, przez który płynie Adyga wąskiém lecz głębokiém korytem; druga, wysoko na skałach, panuje nad drogami i rzekami i może krzyżować ogień dział swych z trzecią warownią, zawieszoną na równéj skale z przeciwnéj strony, a wszystkie razem, jakby baczyły na przechodnia czarnemi, ponuremi oczyma, dopóki wśród zniżających się Alp nagle nie zniknie, aby tam znowu dostać się pod straż redut i bastyonów na werońskiéj płaszczyźnie. Już wieczór się zbliżał, gdy się pociąg zatrzymał pod nową bramą zewnątrz Werony. Ale wśród zapadającego zmroku, nim przybyliśmy na most na Adydze przed miastem, można było jeszcze rozróżnić ciemne rysy murowanych warowni i niskich redut, osłonionych rozłożystemi morwami wśród pól kukurydzy, które zresztą podróżującego po Lombardyi jednostajnością nudzą. Wioski tuż pod miastem były puste, lecz na otwartém polu mogliśmy dostrzedz liczne szeregi wojska, musztrującego się jeszcze, a na wałach mnóstwo ciekawych przyglądało się nadchodzącym pociągom. Od naszego przyjazdu okopy znacznie zostały powiększone w ostatnim czasie i stanowią dwie linie zewnątrz miejscowych fortyfikacyi miasta. Prace rólnicze nie mało się przyczyniły do wzmocnienia obronnéj tu pozycyi, bo ziemię oczyszczono z kamieni, które ułożone w kupy stanowią mur dokoła. Jakkolwiek urok i znaczenie twierdz niknie powoli, jednak niełatwo się pewnie i najdzielniejszy jenerał pokusi o zdobycie Werony, bo rzadko która twierdza przedstawia tyle trudności w postępie regularnego oblężenia, skoro tylko obrona wszystkich warowni mądrze będzie kierowaną, a mianowicie przy takiéj artyleryi, jak austryacka, która za najlepszą tegoczesną uchodzić może.

Gdyśmy środkiem suchego rowu wchodzili do miasta bramą „Porta nuova“, zatrzymała nas straż wojskowa i zapytała o paszporta. Zobaczywszy podpis i pieczęć urzędową komendanta Tyrolu, puszczono nas dalej bez dalszych badań.

Śliczna muzyka austryacka umiliła nam na samym wstępie do miasta naszą przeprawę przez cisnące się tłumy, a myśmy sobie już na jutro robili plany, piękniejsze i łatwiejsze zaiste w fantazyi, niż w wykonaniu. Pociąg do Trydentu wyjeżdża z Werony o godzinie 6½ z rana. Postanowiliśmy więc wstać przed wschodem słońca, pojechać do Somma Campagna, obejrzeć plac bitwy pod Custozzą, wrócić i wsieść do wagonu i dalej na powrót do Trydentu. Lecz najpierw nikt przed wschodem słońca nie może opuścić Werony; potém, trzeba mieć paszport, a plac bitwy pod Custozzą leży ztąd o półtrzeciéj mili dalej, aniżeliśmy myśleli. Musieliśmy więc dać pokój naszym bujnym marzeniom. Zwrócono nam paszport, od jenerała Kuhna otrzymany, z wizą jenerała Jakobi i zamówiliśmy sobie najzdolniejszego i najuczeńszego „vetturino“, który, jak nam mówiono, zna każdą piędź ziemi i może nam jak najdokładniéj wskazać stanowiska Piemontczyków i Austryaków.

W Weronie nikt nie jest zadowolniony z obecnego politycznego położenia — ani Austryacy ani Włosi. Gdym wszedł do kawiarni albo raczéj restauracyi pod godłem „Złotego gołębia“ i zapytałem o gazety, tak się temu zdziwiono, jak gdybym był zażądał głowy jenerała austryackiego na śniadanie. „Gazety zakazane“ odpowiedział gospodarz, „lecz mamy je od podróżnych“ i pokazał nam jednę z gazet wiedeńskich, datowaną już od czterech czy pięciu tygodni. „Cóż słychać?“ pytałem dalej. „Ach! Signor, my nic nie wiemy; nic, zgoła nic! — cóż pan żąda na śniadanie?“ Widocznie nie chciał mówić o polityce. Werona, to miasto, liczące 60,000 mieszkańców, pełne zawsze umysłowego życia, miasto sławne w dziejach z nauki i sztuk pięknych, nim jeszcze nazwa Austryi istniała, — ta sławna Werona dziś mimo pary, telegrafów i postępu cywilizacyi, pozbawiona wszelkiéj styczności z resztą rodu ludzkiego, przez swe warowne mury odcięta od reszty społeczeństwa... Jeżeli podobne środki były konieczne, jeżeli, jakkolwiek haniebne, zabezpieczyły panowanie Austryi, moglibyśmy w polityce, która nie zawsze moralnością się rządzi, zgodzić się nareszcie na nie, lecz czy Austryacy umieli tu zjednać sobie naród? ja tego przyznać nie mogę.

Pole bitwy pod Custozzą zostanie pewnie na zawsze w dziejach włoskich pamiętném, bo tu ostatnia podobno toczyła się walka w królestwie lombardzko-weneckiém między Austryą a Włochami. Będzie to w historyi rzadką anomalią, że zwycięzcy ostać się tu nie mogli, a zwyciężeni o to się bili, aby od zdobywców otrzymać to, co im sami oddali. Mówią, że równie jak Austryacy pod Królowymgrodem już byli górą i zwycięstwo wypuścili z ręki, tak i Włochom nie wiele brakło do zwycięstwa. Słysząc pojedyńcze szczegóły z ust świadków naszych i wieśniaków okolicznych (jeżeli im wierzyć można) bitwa pod Custozzą powinna była być wygraną przez Włochów.

Zdaje się, że szczegółowy raport arcyksięcia Albrechta nie jest jeszcze wygotowany a przynajmniéj nie został ogłoszony. Ale skoro bitwa trwała od godziny 8 z rana aż do godziny 6 wieczorem, a Włosi dopiero na drugi dzień przeprawili się przez rzekę Mincio, można sobie wystawić, że nie tylko bitwa była bardzo krwawa ale i zwycięstwo nie było tak stanowczém, jak głoszono. W powątpiewaniu mojém utwierdza mnie ta jeszcze okoliczność, że Austryacy z frontu pozycyi swojéj od Somma Campagna aż do Custozzy, już po bitwie usypali wały, uszykowali baterye i porobili zasieki i stali przez dni 17 na tém samém miejscu, śledząc ruchy nieprzyjaciela a nie śmiejąc go ścigać.

Pomiędzy temi wałami i okopami spędziłem kilka godzin wśród jednego z największych upałów włoskiego nieba, zbadałem wzajemne stron walczących stanowiska i odszedłem z przeświadczeniem, że wszystkie korzyści były po stronie Włochów i że byliby powinni zwyciężyć, gdyby w wytrwałości równali się Austryakom.

Augsburg, 8 sierpnia.

W późniejszym moim liście mam zamiar przesłać szczegółowe sprawozdanie z pola bitwy pod Custozzą, ale obecnie poszukuję niknących gdzieś oddziałów armii związkowéj, nim zostanie rozwiązaną i ciągle jestem w podróży.

W Allgemeine Ztg czytam pomiędzy depeszami telegraficznémi, że podług rozkazów z Wiednia zaopatrują Weronę w żywność i że wszystkie siły lądowe i morskie mają stanąć w gotowości do nowéj wojny. Jednakże mam wiadomość z najpewniejszych źródeł, że nietylko najmniejszych nie robią przygotowań do zaprowiantowania Werony i nie myślą jéj uczynić podstawą operacyi wojennych, ale wiem i to z pewnością, że wojska austryackie, stojące tam załogą, cierpią niedostatek, a gdym przedwczoraj wracał z Werony, kilku oficerów austryackich wyjeżdżało właśnie do Trydentu i do Botzen, aby zakupić żywność dla siebie i dla swoich żołnierzy. Skarzyli się ciągle po drodze, że dowozy są nader rzadkie a komisaryat niedołężny i opieszały. Jeden z wyższych oficerów, który jechał z nami, dziwił się niepomału, słysząc te narzekania, bo niedawno temu rozmawiał z jednym z wyższych intendentów armii, który mu zaręczał, że żołnierze są jak najlepiéj żywieni. Z prawdziwą ironią przyjęli oficerowie opowiadanie o tych kłamliwych zaręczeniach. I w rzeczy samej jeden z oficerów wysiadł w Caliano, drugi w innem małém miasteczku, a inni znowu w Trydencie i w Botzen, aby zakupić, cokolwiek im się zdarzy. Jeżeli Włochy, słysząc o zaopatrywaniu Werony w żywność, niepokoją się i uważają to jako sposobienie się do kroków zaczepnych, to się niepotrzebnie trwożą i mogliby zaiste oszczędzić wydatków na flotę i wojsko. — Włosi są w Vicenza i przecinają wszelką komunikacyą od wschodu. Linia damarkacyjna ciągnie się na południu a Peschiera leży na zachód: a więc pod względem dowozów głównym punktem jest Werona, ponieważ statki parowe na Lago di Garda teraz nie chodzą. Wszystkie przeto dowozy muszą iść przez Brenner Pass lub innemi uciążliwemi drogami Tyrolu. Wiadomości pokojowe wcale nie przypadają do smaku ani Włochom ani Austryakom z armii południowéj. Jenerał Kuhn i jego oficerowie z tęsknotą i zapałem wyglądają chwili, w któréj im wolno będzie odpędzić bagnetami od granic Tyrolu z jednéj strony jenerała Medici z drugiéj Garibaldczyków i ani na chwilę nie wątpią o stanowczém zwycięstwie. Ale i Włosi pałają zarówno żądzą boju na lądzie i na morzu, aby pomścić dwie pamiętne klęski pod Custozzą i Lissą!

Te parę słów pisałem w ciągu mojéj podróży, którą odbywałem częścią koleją, częścią na statku parowym, częścią dyliżansem a jechałem dniem i nocą od Werony do samego Augsburga, nie wypocząwszy prawie ani na chwilę. Opuściłem Weronę dnia 6 sierpnia o godzinie 7 z rana, przybyłem po południu do Botzen, a ztamtąd dyliżansem do Landeck, gdzie stanąłem nazajutrz o godzinie 7½ z rana. Tak dalej bez wypoczynku przez Bregenz do Lidawy, zkąd koléj zabrała mnie do Augsburga, gdzie te w pospiechu spisane wrażenia na pocztę oddaję.“

FRANCYA.

Paryż, 19 sierpnia. Wszystkie dziś dzienniki zajęte wraz z opinią publiczną rozprawami i uwagami nad orędziem króla Wilhelma, dotyczącém wcielenia kilku niemieckich państw do monarchii pruskiéj. Jeden tylko Monitor dziwném osłania się milczeniem, bo nawet treści orędzia nie przytacza; ogranicza się jedynie na podaniu dołączonego do orędzia projektu do prawa i umieszcza drobny z telegramów wyjątek, wypowiadający nadzieję, że ludność annektowanych państw pogodzi się z nowém rzeczy położeniem. Zdania innych organów prasy bardzo się między sobą różnią. Podczas gdy Patrie i Journal des Debats przyklaskują śmiałéj, jak mówią, polityce hr. Bismarcka, inne znowu, których styczność z najwyższemi i wyższemi sferami nie jest tajemnicą, jak Constitutionnel i Siècle, mówią o owém orędziu z pewnym przekąsem. Mianowicie półurzędowy Constitutionnel dziwi się w artykule swoim, pełnym ironicznych przymówek, że gabinet pruski wcale, jak widać, nie myśli odwołać się do życzeń ludności; Siècle zaś mówi z przyciskiem, że dla króla Wilhelma trybunał wojny jest jedynym sędzią rozstrzygającym. Union woła w oburzeniu: „A więc naraz jedno królestwo, dwa księstwa i jedno miasto wolne: 3,210,000 dusz! Voilà le prémier vol de l'aigle prussien! Nie mamy dziś niestety na postanowienia naszych mężów stanu tego wpływu, którybyśmy wywierać pragnęli dla dobra naszéj ojczyzny. Ale stanie nam jeszcze głosu, aby nie dać zasnąć opinii publicznéj i nie przestaniemy wołać, razem z autorem broszury, co dopiero pod tymże ogłoszonéj tytułem: Gare à la Prusse!“

Nie potwierdza się wiadomość, którą niedawno Indépendance podała, jakoby cesarz Napoleon był miał własnoręcznym listem zapewnić króla Belgów, że nie ma wcale zamiaru powiększenia granic cesarstwa kosztem Belgii; ale to jest pewna, że w rozmowie z lordem Cowley jak najwyraźniéj wypowiedział te zaręczenia, o których Indépendance spomina.

Posłannictwo cesarzowéj meksykańskiéj nie ma nadziei jakiegokolwiek powodzenia. Nie wyjechała też jeszcze z Paryża, choć kilka dzienników już o jéj wyjeździe do Belgii donosiło. Dziś odwiedził ją cesarz, ale mimo wszystkiéj grzeczności, jaką dwór cesarski pobyt jéj w Paryżu umilić usiłuje, polityczna jéj misya nic na tém nie zyska. Wczoraj przyjmowała cesarzowa w Wielkim Hotelu ministra Rouher. Minister miał delikatne polecenie oświadczenia cesarzowéj w wyrazach jak najłagodniejszych, że Francya nic dla cesarza Maksymiliana uczynić nie może. Posłuchanie trwało całą godzinę, a p. Rouher starał się przekonać cesarzową, że rząd francuski żadną miarą nie może stać się wiarołomnym w obec ciała prawodawczego i Stanów Zjednoczonych.

Do Tulonu wysłano rozkaz, aby mieć w pogotowiu fregatę pancerną do niezwłocznego odpłynięcia na wyspę Kandyą; również popłyną tam jak najspieszniéj angielskie i rosyjskie okręty wojenne. Ambasada francuzka w Konstantynopolu ma polecenie, żądać od Wysokiéj Porty wyjaśnień względem jéj postępowania przeciw Chrześcianom.

Obóz w Châlons jutro zostanie zwinięty. Artylerya i kawalerya najpierw opuszczą obóz; wymarsz piechoty rozpocznie się 25 tm. Przed wyjazdem do Vichy było zamiarem cesarza spędzić jesień w Biarritz, ale za powrotem z Vichy wszystko się zmieniło. Cesarz jest rzeczywiście mocno cierpiącym, choć jego życiu żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Podług zapewnień dr. Nelatona cierpi cesarz na kamień i będzie się musiał poddać operacyi. A więc o wyjeździe do wód morskich mowy być nie może.

Przy rozdawaniu nagród w szkole w Nancy wspomniał marszałek Eorey o młodym cesarzewiczu. „Cesarzewicz jest dzieckiém swojego czasu,“ mówił marszałek; „najbardziéj z tego dumny, że kiedyś przypasze szpadą Napoleonidów. „„Cóż ze mnie będzie,““ odezwał się jednego razu, „„jeżeli nie będę żołnierzem.““ To krew nowoczesnego Cezara, spadkobiercy francuskiéj korony! Już się o swoją przyszłość kłopoce, ażeby ją sobie zapewnić, liczy na wojskową sławę, któréj jego dynastya swoje wyniesienie zawdzięcza. Już w czternastym roku myśli złożyć popis do szkoły wojskowéj w St. Cyr.“

Z Rzymu donoszą, że poseł pruski baron Arnim uwiadomił w imieniu swojego rządu Stolicę Apostolską, iż gabinet berliński jest gotów przyjąć apostolskiego nuncyusza i nawzajem uwierzytelnić przy dworze papieskim swojego posła.

Telegramy.

Hamburg, 21 sierpnia. (Tel. B. B. Ztg). Altonaer Merkur donosi, że wedle pogłoski z wiarogodnego pochodzącéj źródła, udaje się wkrótce naczelny prezes, baron Scheel Plessen w charakterze posła pruskiego do Kopenhagi; następcą jego ma być prezydent Zedlitz.

Wiedeń, 21 sierpnia. Dzisiejsze ranne dzienniki zapewniają, że początkowe układy dotyczące uregulowania kwestyi weneckiéj odbędą się w Wiedniu, gdzie oczekują przybycia jenerała Menabrea. Prawdopodobnie i ostateczne rokowania pokojowe pomiędzy Austryą a Włochami odbędą się również w Wiedniu.

Petersburg, 21 sierpnia. Wedle doniesień Rosyjskiego Inwalida z Sybiru z dnia 25 lipca, wszyscy powstańcy polscy we wschodniéj Syberyi, którzy ujść zdołali, częścią wpadli w ręce moskiewskie i odstawieni do miejsc początkowego pobytu, częścią pozabijani. Liczba ostatnich wynosi 35. Powstanie nie wywołało ruchu w innych osadach zesłanych Polaków. Doniesienia o poranieniu i sponiewieraniu rosyjskich oficerów były bezzasadne. Moskale stracili wogóle 6 ludzi.

Paryż, 21 sierpnia. Dzisiejszy Monitor oświadcza, że rozbiór listu cesarza do króla Belgów zamieszczony w Timesie jest mylny, oraz nadmienia, że minister spraw zagranicznych rzeczywiście uwiadomił rząd angielski, iż Francya żadnych nie rości pretensyi do twierdz Marienburga i Philippeville, należących do neutralnego państwa.

Medyolan, 21 sierpnia. Perseveranza ogłasza korespondencyą z Trydentu, donoszącą, jakoby jenerał Kuhn wezwał był władze miejskie do uroczystego obchodu urodzin cesarza austryackiego, na co rada miejska miała oświadczyć, że w téj mierze zastósuje się jedynie do otrzymanego na piśmie rozkazu.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 22 sierpnia

		z d. 21			z d. 21
Powietrze: pogod.			**Kurs wal:** nie ożyw.		
Żyto: ospale			prs. 4½% pożycz.	98	98
sierpień.	46	46½	pruska 5% pożycz.	103¼	103
na jesień............	45	45¾	Obl. długu państw.	83½	84
Okowita: ospale			Pozn. n. 4% list. zst.	89¾	89¾
sierpień-wrześ.......	$14\frac{1}{12}$	14⅛	dto list. ren.	89¼	90
na jesień............	$14\frac{1}{12}$	14⅛	austr. pożycz. nar.	50½	50½
Oléj: sierp..........	12	$12\frac{1}{12}$	dto losy z r. 1860	59	59
na jesień............	12	$12\frac{1}{24}$	polsk. list. zastaw.	61¼	61
Owies: sierpn.	24	24¼	ros. poż. prem. 1864	84¼	83¾
Żyto na statkach.	—	504	dto 1866	81	80½
Okowita na stat..	—	120	Rosyjskie banknoty	74½	74¼
Wypowie. żyta......	—	—	Amerykany..........	74⅜	74⅛
Wypowie. okowity	600000	.00000			

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 sierpnia. Transport zabranych Austryakom **wozów amunicyjnych** i innych do Poznania wciąż jeszcze trwa. W niedzielę zeszłą przyszły dwa pociągi nadzwyczajne naładowane wozami rozmaitego gatunku. Z dworca kolei żelaznéj przewożą zdobycz tę wojenną codzień na cytadelę Winiary, gdzie nią już połowę esplanady zapełniono.

— Onegdajszym wieczornym pociągiem kolei żelaznéj przywieziono dotąd z lazaretu w Kłodzku (Glatz) **72 rannych** Austryaków i pomieszczono ich tymczasowo w lazaretach rezerwowych położonych na dworcu poznańskim kolei żelaznéj.

— Restauracyą wewnętrzną **kościoła pobernardyńskiego**, przeznaczonego na użytek gimnazyum ś. Maryi Magdaleny, ukończono już w roku przeszłym, w tym roku przedsięwzięto restauracyą zewnętrzną, która już dosyć daleko postąpiła.

— Na rzecz dotkniętych pożarem i cholerą mieszkańców **Żegrza** złożyli w redakcyi: K. S. 1 tal. Ogółem zebraliśmy 37 tal., 15 sgr. którą to kwotę wręczyliśmy pa niprof. Motty. Prócz tego nadesłali na ten sam cel: panna Zabłocka z Tunowa 5 tal. i z Tulec składkę zebraną w kościele w ilości 6 tal. 26 sgr. 5 fen.

— Dla pogorzałych i cholerą dotkniętych w **Żegrzu** złożyli u mnie: ks. proboszcz Kantorski i parafianie Mokronosa 12 tal., parafianie Mokronosa powtórnie 1 tal. 4 sgr., N. Kamieński za drukowane przepisy dr. Mateckiego 3 tal. 10 sgr., A. Pfitzner od Ks. K. 1 tal.

Poznań, dnia 23 sierpnia 1866.

A. Krzyżanowski.

— Naczelny prezes zniósł ze względu na panującą cholerę **we Wrześni** naznaczony na dzień 28 b. m. w mieście tém **rocznlotarg**, stósownie do § 13 zatwierdzonych pod dniem 13 sierpnia 1837 przepisów sanitarno-policyjnych.

— Z dnia 19 na 20 sierpnia zachorowało na **cholerę** w Poznaniu 8 osób cywilnych, umarło 3; w lazarecie miejskim znajdowało się dnia 20 sierpnia cholerycznych 22, we wojskowym 81.

— Onegdajsza Pos. Ztg zamieściła ciekawe zestawienie zapewne ze źródeł urzędowych **o przebiegu cholery** w Poznaniu od jéj pojawienia się aż dotąd. Ze zestawienia tego wyjmujemy następujące daty: Cholera panuje u nas od 9 tygodni. Pierwszy wypadek choleryczny wydarzył się 18 czerwca rb. w gospodzie szyperskiéj przy Rynku nr. 23. Ponieważ wilią tego dnia przybyła znaczna liczba tratwiarzy ze Szczecina, gdzie choroba ta wówczas mocno panowała, należy przyjąć, iż ztamtąd epidemia ta do Poznania się dostała. Wkrótce potém zachorowało kilku szyprów i kilku mieszkańców Chwaliszewa. Na przedmieściu tém szybko się choroba rozeszła i liczne zabrała ofiary; ztamtąd przeniosła się na Środkę i do innych dzielnic miasta. Z ludności cywilnéj, wynoszącéj 45,000 dusz, umarło dotąd na cholerę **730 osób**, i w téj liczbie połowę prawie dzieci. W ogóle zapadło na cholerę 1600 osób, z których zatém większa połowa wyzdrowiała. W przecięciu zapadało co dzień 27 osób, a umierało 12. W połowie lipca epidemia była najgwałtowniejszą. Umierało w najgorszym tygodniu po 22 osoby dziennie, w połowie zaś sierpnia po 5 osób. Przebieg epidemii był w przecięciu tygodniowém dziennie:

1	tydzień	chorych	2,	umarłych	1
2	„	„	37,	„	17
3	„	„	42,	„	17
4	„	„	44,	„	22
5	„	„	39,	„	18
6	„	„	24,	„	10
7	„	„	18,	„	9
8	„	„	12,	„	5

W lazarecie miejskim urządzono stacyą choleryczną w końcu czerwca. Liczba cholerycznych tam złożonych doszła dnia 24 lipca do 62, odtąd zaczęła się zmniejszać i dnia 19 sierpnia wynosiła już tylko 20 osób.

Ze załogi wojskowéj, wynoszącéj 9 do 10 tysięcy żołnierza, zachorowało na epidemią aż do 19 sierpnia 718 osób, z tych umarło 237, wyzdrowiało 349, w lazarecie garnizonowym znajduje się jeszcze 86. Jeszcze dotąd wydarzają się nagłe wypadki śmierci po większéj części wskutek niezachowania diety, zaziębienia lub zaniedbania rozwolnienia.

— Z **Raszkowa** donoszą, że 18 b. m., nawiedziła miasto to i graniczące z niém osady powiatu krotoszyńskiego wielka burza, połączoną z deszczem ulewnym. Niejaki Talaszka z Ligotty, podeszły już człowiek, szukał schronienia przed nawałnicą pod gruszą; tam trafił go piorun i zabił. Później znaleziono dziwnym sposobem kapelusz jego i bóty, całkiém porozdzierane, o kilka łocki od ciała. — W Raszkówku zdruzgotał sobie w zeszłym tygodniu pewien wyrobnik lewą rękę w młynie parowym. Dr. Moczyński z Ostrowa amputował rękę i uratował życie wyrobnikowi.

— **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli: Z Porawskich Rogozińska w Poznaniu. Ks. Waleryan Breański w Tarnowie. Nepomucena z Bieńkowskich Żychlińska w Brzostowni. Józef Markiewicz w Trzemesznie. — W Warszawie Ludwika z Łagunów Jabłońska, lat 38. Katarzyna z Chajęckich Dyska, wdowa po majorze b. wojsk polskich. Marya z Platerów hr. Grabowska. Anna z Brzeskich Skulska, wdowa po doktorze b. wojsk polskich. Antonina z Szeliskich Rosset. Sabina z Dembowskich Karska, lat 29. Frańciszek Winnicki, lekarz, lat 27. Aniela z Rucińskich Życka. Leokadya Sochanek, lat 18. Marya Bauer, lat 12. — Maryanna z Fermanów Jakubowska, lat 65. Marya z Dwernickich Popławska, lat 53, w Lublinie. — Ksawery Marcinkowski, obywatel ziemski w Woli Pawłowskiéj w powiecie opatowskim. — Jan Milikowski, księgarz, lat 85, we Lwowie. — Ks. Roman Zubrzycki w Śniatynie w Galicyi. Aleksander Kłosowski, porucznik jazdy austryackiéj, zmarły z ran odniesionych pod Królowymgrodem, w Vöslau.

[] **Gniezno,** 22 sierpnia. Już wczoraj poczęli się zjeżdżać szanowni dziekani obu archidyecezyi, przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza na dzień jutrzejszy powołani. Prócz jednego, który chorobą złożony przybyć nie mógł, stawili się, o ile wiem, wszyscy. Dziś o godzinie 8 z rana zajechała Jego Arcybiskupia mość przed katedrę, w któréj Ją obie kapituły wraz z szan. dziekanami przy drzwiach kijowskich przyjęły. Po odprawieniu mszy św. cichéj przed wielkim ołtarzem z asystencyą prałatów JWKs. Brzezińskiego i JWKs. Zienkiewicza wrócił Najprzewielebniejszy Arcypasterz, poprzedzony szanownymi dziekanami oraz prześwietnemi kapitułami, postępującymi dwiema rzędami, pieszo do pałacu, gdzie się narady do 12 godziny w południe przeciągnęły. Po obiedzie, przez Jego Eminencyą dla kapituł danym, na który i szanownych dziekanów zaproszono, rozjechała się większa część szanownego duchowieństwa, każden w swą stronę.

W ciągu ubiegłego tygodnia wizytował Najprzewielebniejszy Arcypasterz tutejszych dygnitarzy, rewizytował naczelników władz, zwiedził seminaryum, szpital, ochronkę, był na posiedzeniu Tow. ś. Wincentego à Paulo, śpiewem przez tutejsze Towarzystwo przemysłowe powitany. Najgorsza pogoda nie stawała się *Jego Arcybiskupłéj Mości przeszkodą* w zwiedzaniu zakładów, widzieliśmy Najprzewielebniejszego Arcypasterza wśród ulewnego deszczu pod skromnym deszczochronem z JWKs. oficyałem Dorszewskim z ochronki pieszo po pałacu wracającego.

Dla najmniejszego przystępny i uprzejmy, ujął, zjednał i podbił sobie u nas serca wszystkich. Ósmego września ma podobno sam Najprzew. Arcypasterz udzielić sakramentu bierzmowania.

O cholerze u nas nie pisałem wam w ostatniéj korespondencyi, lubo już wówczas kilka osób było na nią zapadło, z których jedna umarła, zdawało się, że się na tém skończy, i że nas Opatrzność od téj klęski uchroni. Tymczasem od kilku dni nieszczęsna choroba szerzyć się poczyna, tak, że do dnia wczorajszego, wedle urzędowych podań, 22 osoby jéj uległy.

Ł. **Z Krobskiego,** 17 sierpnia. Druga już w tym roku lustracya poborowa rezerwistów kompletowych, którą przed dwoma tygodniami, jak donosiłem, w skutek nadeszłego rozporządzenia wyższego zawieszono, odbędzie się znów w przyszłym tygodniu w Rawiczu w sali ratuszowéj, jak powszechnie twierdzą, dla skompletowania szeregów ostatnią wojną przerzedzonych. Jedynie obwód gostyński stawiać się niepotrzebuje, albowiem pobór ztąd ukończono pierwszą razą.

Grasująca cholera w Sarnowie, dotąd nieprzybrała znacznych rozmiarów i spustoszeń, owszem zdaje się ustawać, nie zabrawszy wiele ofiar, a to zapewne dla wzorowego porządku i czystości, jaką się spostrzega na ulicach i po domach miasteczka tego. Z podobnym porządkiem rzadko się gdzieindziéj spotykamy. Natomiast pojawiły się w ostatnich dniach pierwsze cztery przypadki na cholerę zapadłych w Rawiczu, w skutek czego komisya zdrowia miasta tego zwraca uwagę obywateli na ścisłe zachowanie przepisów już tylokrotnie w Dzienniku ogłaszanych. Gdyby cholera po powiecie naszym rozszerzyć się miała, czego nie daj Boże, niezawodnie najwięcéj ucierpiałaby Krobia, będąc prawie zupełnie pozbawioną pomocy lekarskiéj, albowiem dotychczasowy lekarz, cierpiący na słabość nóg, nie byłby w stanie w czasie epidemii wszystkim żądaniom zadość uczynić. Gorącém zatém jest życzeniem okolicy Krobi a mianowicie miasta samego, które od najbliższych miast, mających swych lekarzy, 2 mile jest odległe, aby jeden z panów lekarzy raczył u nas się osiedlić. O ile mi wiadomo, za dawniejszych lekarzy jak pp. Antoniewicza i Pawłowskiego, których pamięć dotąd w sercach obywateli naszych nie wygasła, przynosiła praktyka lekarska w Krobi korzystne wynagrodzenie.

Przejeżdzający w tych dniach przez Krobią właściciel dóbr p. Graeve, udzielił łaskawie jednemu z obywateli naszych prezerwatywne lekarstwo przeciw cholerze, którego podobno z wielkim skutkiem w Borku używano i dla tego za stósowne uważam, takowe do publiczności podać. Bierze się stósowna ilość czosnku, śto-jańskiego ziela, mięty, dzięgla i jałowcu; na to nalewa się okowity i przez niejaki czas stawia się na słońcu lub ciepłém miejscu dla przedystylowania. Do łyżki tego napoju dodaje się 3 krople opium, poczém takową miksturę pić należy, skoro znane symptomy choleryczne się pojawią. Dla wzbudzenia potów można okładać żywot tartym chrzanem, popiołem lub piaskiem gorącym. Za napój służyć może sporyż a na przemian herbata miętowa. Sporządzenie tego lekarstwa tak jest pojedyńcze, że takowe w czasach téj straszliwéj zarazy w każdym domu znajdować się powinno, mianowicie po wsiach, gdzie pomoc lekarska nie tak spieszną być może.

W Rawiczu utworzono dla miasta samego jako i okolicy kasę pożyczkową (Darlehns-Kasse), która udziela pożyczki najmniéj 50 tal. i to na trzy miesiące a wyjątkowym sposobem aż do sześciu miesięcy. Głównym ajentem jest kupiec p. Adolf Pollack, do którego też w potrzebnym razie wprzód udawać się należy po informacyą. Dla zabezpieczenia udzielonéj pożyczki u dłużnika, bierze kasa pożyczkowa w zastaw wszelkie zepsuciu nie ulegające towary, płody ziemne, górnicze i wyroby zwyczajnie do połowy wartości, jako też wszelkie papiery krajowe. Wyroby podpadające częstéj i znacznéj zmianie ceny, wtedy tylko jako zastaw służyć mogą, jeżeli trzecia osoba zaręczy uiszczenie się z ugody pożyczkowéj przez interesenta. Zastaw ciąży za kapitał, prowizyą i koszta; ostatnie mogą natychmiast od sumy pożyczkowéj być potrącone.

Sprzęt zboża, lubo już ku końcowi, przecież dla ciągle trwających deszczów od blisko dwóch tygodni z małemi przerwami, bardzo upornie postępuje; wiele jeszcze po polach owsa, a nawet grochu i wiki, które niezawodnie ucierpiały. Perki dla mokrości psuć się i gnić poczynają; jeżeli mokrość ta daléj trwać będzie, ceny zboża podskoczą tém więcéj, że żyto i pszenica nie bogato plonuje, jak o tém nas wielostronnie zapewniają.

Wiadomości literackie.

Przedpłatę na **Przegląd Polski,** wychodzący w Krakowie, złożyli:

Pani hr. Mielżyńska z Miłosławia . . . . . . 2 tal.
Panna Zabłocka z Tunowa pod Janowcem . . . 2 tal.

Administracya Dziennika Poznańskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * **Jaki jest najstósowniejszy obrok dla konia?** Dr. Hofmeister, chemik przy szkole weterynarskiéj w Dreznie, robił doświadczenia z ośmioletnim wałachem, pasząc go najpierw samém ziarnem, następnie zaś owsem, sianem i sieczką ze słomy żytniéj. Wypadek swoich doświadczeń ogłosił w Landwirthschaftliche Versuchsstationen Tom VIII str. 99 n. i zestawiwszy go z rezultatami podobnych prób, robionych dawniéj z bydłem i owcami, następne zeń wyciągnął wnioski:

1. W stósunku do zwierząt przeżuwających—bydła i owiec—zużywa koń siano zesieczone na łące, w małéj tylko ilości; da się to o wszystkich substancyach pożywnych siana powiedzieć, a zatém i o włóknach roślinnych jego. Eksploatacya materyi pożywnych ziarna, oraz organiczna substancya w ogóle, a materye proteinowe i inne, nie zawierające w sobie azotu w szczególe, dochodzą u konia w przecięciu 46 pct, u bydła zaś i owiec 62 pct.

2. Okazało się, że koń włókna roślinne nawet w sianie trawi, lecz nie wyzyskuje ich w takim stopniu, jak zwierzęta przeżuwające. Trawi on tylko 21 pct. z tychże, a zatém 30—40 pct. mniéj niż bydło i owce.

3. Siano, o ile się pożywność jego da wypośrodkować ze stósunku, w jakim koń azot przez paszę wciąga w siebie, a przez mocz i mierzwę ze siebie wydaje, nie wystarcza do wyżywienia konia.

4. Jakkolwiek protein i inne substancye owsa, nie mające azotu, same przez się strawniejszemi są od tychże samych substancyi w sianie i sieczce, okazuje koń większą łatwość w trawieniu części pożywnych obroku, który się z owsa, siana i sieczki składa, i nie tyle zabiera miejsca niż w trawieniu siana, znaczną posiadającego objętość. Ze substancyi pożywnych siana, odliczywszy włókna roślinne, zużywa koń w przecięciu 65 pct.

5. Nawet i włókna roślinne wałach ów o 12 pct. lepiéj zużywał z powodu dobroci paszy. Ponieważ jednakże eksploatacya włókien roślinnych nie doszła jeszcze większych rozmiarów, musi organizm konia w ogóle nie być zdolnym do zużywania w tym samym stopniu, co zwierzęta przeżuwające, włókien roślinnych, które w surowéj paszy, a zatém w niezmienionéj formie i niepreparowane dostawają mu się do koryta.

6. Według tego samego obrachunku, którego użyto przy oznaczeniu pożywności siana, okazuje się obrok, składający się z owsa, siana i sieczki (6,18 funtów owsa, 6,0 funt. siana, 1,0 funt. sieczki) lichém produkcyjném pożywieniem dla konia.

7. Ilość kwasu hippurowego zwiększała i zmniejszała się, bez względu na to, czy koniowi dawano samo siano, albo też razem z owsem i sieczką; równocześnie też trawił koń lepiéj lub gorzéj włókna roślinne. W jakim związku oba te fakta pozostawają, jest dla nas tajemnicą. M.

— * **Ruch na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiém.** W zeszłym miesiącu koleją żelazną warszawsko-wiedeńską przejechało osób 61,221, przewieziono tłomoków funt. 1,263,398, powozów sztuk 56, psów 134, koni i bydła 3852, towarów pudów 1,713,549, węgla kamiennego pudów 1,289,097. Koleją żelazną warszawsko-bydgoską przejechało osób 21,181, przewieziono tłomoków funtów 345,944, powozów sztuk 19, psów 64, koni i bydła 2691, towarów pudów 404,890, węgla kamiennego pudów 511,455. Koleją żelazną fabryczno-łódzką przejechało osób 6899, przewieziono tłomoków funt. 103,943, powozów 4, psów 11, koni i bydła 15, towarów pudów 56,506, węgla kamiennego pudów 81,180.

Bydgoszcz, 21 sierpnia. Nareszcie pogoda wszędzie się ustaliła i ztąd też prawie znikły obawy, żeby się kartofle powszechnie miały psuć. Ceny terminowe co do żyta znacznie przeto spadły i suponować można, że giełda berlińska w krótkim czasie nabierze przekonanie, iż konsumcya tegoroczna przy starych jeszcze zapasach tegorocznym sprzętem pokrytą zostanie. Pszenica nowa co do jakości zdaje się lżejszą i gorszą niż pszenica zeszłoroczna, i dla tego też ceny tego produktu w Anglii mało się podniosły.

Notujemy dziś:

pszenica zdrowa	128/9—130/1 funt. hol.	po 25 szef.	65—70 tal.
„ porosła	122,3—125/6 „ „	„	48—55 „
żyto świeże ważące	80/1 funt. celnych	„	41—42½ „
„ stare „	80/1 „ „	„	40—41½ „
jęczmień duży „	74/5 „ „	„	36—40 „
„ mały „	73/4 „ „	„	33—36 „
groch	90 „ „	„	45—50 „
owies	48/50 „ „	„	25—27 „
raps	74/5 „ „	„	78—80 „
rzep	74/5 „ „	„	76—78 „
okowita za 8000% Trall.			15—15½ „

Teodor Melcer.

— * **Bydło.** Berlin, 20 sierpnia. Na targ dzisiejszy spędzono na sprzedaż: bydła rogatego 1400 sztuk. Interesów na wywóz przez Hamburg do Londynu mało zawierano. Za najlepsze gatunki płacono 16—17 tal., za średnie 12—14 tal., za poślednie 8—10 tal., za 100 funt. wagi mięsa. — Świń 2568 sztuk. Handel dzisiejszy równał się prawie handlowi zeszłego tygodnia, gdyż za najlepszy przedni towar, który przedewszystkiém poszukiwano, płacono najwięcéj 17 tal. Na wywóz mało zawierano kontraktów. Owiec 20,340 sztuk. Dowozy i w tym tygodniu nadzwyczajnie były liczne, a prócz tego mniéj jeszcze było na targu kupców, ryczałtowo zakupujących, dla czego ceny za ciężkie, opasłe skopy zniżyły się, a towar średni nie odchodził nawet po niższych cenach. Cieląt 637 sztuk, które rozkupiono przy ożywionym handlu po cenach wysokich.

— * **Mąka.** Berlin, 21 sierpnia. Mąka pszenna nr 0 4—4⅔ tal., nr 0 i 1 3⅚—4⅓ tal., mąka rżana nr 1 3⅓—3⅔ tal., nr 0 i 1 $3\frac{1}{12}$—$3\frac{5}{12}$ tal. pł. za centn. bez akcyzy.

Poznań, 21 sierpnia. Mąka pszenna nr. 0 i 1 4 tal. 20 sgr. do 5 tal., mąka rżana nr 0 i 1 3 tal. 5 sgr. do 3 tal. 7 sgr. 6 fen. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 22 sierpnia.

BAZAR. Szułdrzyński z Siernik, Malczewski z Swiniar, Niemojowski z Śliwnik, Kubicki z Dobrojewa, Sypniewski z Posadowa.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Skrzydlewska z Mechlina, prob. Zoellner z Gołanic.
POD CZARNYM ORŁEM. Koszutski z Pawłowa, pani Funtowicz z Miłosławia.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Müller z Ruszkowa, Wolter z Barmen.
TILSNERA HOTEL GARNI. Beyer z Hamburga, panna Berliner z Świdnicy.

Doniesienia giełdowe.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	22 sierpnaia 1866 od tal.	sgr.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	15	—	2	20	—
„ średniéj „	2	10	—	2	12	6
„ pośled. „	1	22	6	2	—	—
Żyta ciężkiego „	1	22	6	1	23	9
„ lżejszego „	1	20	—	1	21	3
Jęczmienia dużego „	1	10	—	—	15	—
„ drobn. „	1	5	—	—	12	6
Owsa „	—	27	—	1	1	3
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	2	27	6	3	—	—
Rzepiku zimowego „	2	27	6	3	2	6
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki . . . . „	—	—	—	—	—	—
Perek . . . . . „	—	10	—	—	12	—
Masła garn. . . . „	1	25	—	2	10	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent . . . „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ . . . „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 21 sierpnia	—	—	—	—	—	—
dnia 22 „	—	—	—	—	—	—

Giełda poznańska, 22 sierpnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 89¾ płac. Pozn. listy
płac. Pozn. 5% oblig. powiat. — płac. Bankn. polsk.
Zachodnio-pruskie 4% nowe listy zast. — tal. pł.
Żyto: na sierp. 41 żąd. i pł., sierp.-wrzes. 41 ż
wrzes.-paźd. 41¼ żąd. i płc., na jesień 41 żąd. i pł.,
41¼ pł., list.-grud. 40¼ tal. pł.
Okowita: (z beczką) wypow. 6000 kwart, na si
płac., $\frac{5}{12}$ żąd., wrzes. 13⅓ płac., $\frac{5}{12}$ żąd., paźd. 13⅓
żąd., listop 13⅓ żąd. i płc., grud. 13⅓ żąd. i pł., sty
$13\frac{5}{12}$ tal. żąd. i pł.

Giełda berlińska, 21 sierpnia.

Pomyślny nadspodziewanie obrót wypadków poli
wywołał w ostatnich tygodniach na giełdzie tak wielką
kę wszystkich kursów, iż teraz przy zbliżającym się k
siąca musiała zapanować pewna stagnacya. To też obrót
rajszéj giełdzie bardzo był ograniczony.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa (4½%)
Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 płac. Obl. pstwa (3½) 84
pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 122¾ pł.
List. zast.: Zach.-prus. (3½%) 79 płac., dto (4%)
dto (4½%) 93 płac., Pozn. nowe (4%) 89¾ pł., **Listy** re
(4%) 89 płc. Prusk. (4%) 90¾ płc.
Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 46 pła
narod. (5%) 50⅜ płc., Losy z roku 1854 (4%) 54½ pł
kred. z r. 1858 61¼ pł., Losy z r. 1860 (5%) 59 płac
z r. 1864 (5%) 35¼ pł., Poż. w sr. z roku 1864 (5%)
— Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 84 płac., Ros.-p
skarb. (4%) 63¾ pł., Polskie certif. Lit. A. po 300 zł
89 żd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 86½ płc., Pols
zast. 3 em. w rs. (4%) 61 płac. — Włoska pożyczka (5
płac. — Amer. pożyc. (6%) 74¼ pł. — **Akcye kol.** ż
min. 153½ żąd., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 75¾ pł., Austr.-
płac., Warsz.-wied. (5%) 60 żąd. — **Banki itd.:** Austr. c
(5%) 56¼ pł., Pozn. prow. (4%) 100 żąd., Szląs. sto
(4%) 110½ płc. — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101
Hansem. (4½%) 95 żąd., Henckel (4½%) 97 płc., Obl.
stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.
Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. pruski $113\frac{11}{12}$ p
110⅞ pł., suwereny 6. 24 płac., nap. 5. 11¾ płac., p
5. 16 płac., doll. 1. 12 płac., Zagr. bankn. 99½ żąd.,
banknoty 80½ pł., Ros. banknoty 74¼ płac. — **Dyskon**
kowe 5.
Ziemiopłody, okowita itd.:
Pszenica: 2100 fnt. w miejscu 52—76 tal., pstra
64—66, piękna biało pstra polska 71—73, piękna jas
polska 74, nowa żółta z Marchi 65 tal. płac., 2000 fnt. n
i sier.-wrzes. 66½ wrzes.-paźd. 64½ pł., paźd.-list. 64¾ ż
płc., na wiosnę 65 tal. żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu
funt. 47—48½ tal. z ko-lei płac., na sierp. 46½-¾, sie
46—¾ pł, wrzes.-paźd. 45½—⅛ pł. 46 ż., paź.-list. 45⅛
list.-gru. 45—¼ płc., na wiosnę 44¾ płac. 45 tal. żąd.
mień: w miejscu1750 funt. 38—40 tal. płc. Owies: 12
w miejscu 25—28 tal., pł., na sierp. 24¾, sierp.-wrzes. 2
wrześ.-paź. 24⅛—¼, paźd.-list. 24—⅛, list.-grud. 24, na
24¾ tal. płc. Groch: 2250 funt. do gotowania 50—64
paszę 50—64 tal. płc. Rzep: 1800fnt. 80—90 tal. pł.
zimowy: 78—86 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. b
ki w miejscu 12⅓ tal. żd., na sier. 12¼—$\frac{7}{24}$ płc. i żąd
wrzes. 12⅙, wrzes.-paźd. i paźd.-list. $12\frac{1}{12}$—⅙, list-gru
—⅙, kwieć.-maj 12⅙—$\frac{5}{24}$, tal. płac. Oléj lniany: w
14⅔ tal. płac. Okowita: 8000% Tralles w miejscu be
$14\frac{1}{12}$—⅔ tal. pł., z beczką na sier., sier.-wrze., i wrze.-pa
—⅙ pł. i ż., paźd.-list. 14⅛ pł. i żd., list.-grud. $14\frac{1}{12}$
i żąd., kwieć.-maj $14\frac{13}{24}$—$\frac{17}{24}$ tal. pł.

Giełda wrocławska, 21 sierpnia.

Żyto: 2000 funt. na sier. 41¾ żąd., sierp.-wrze. 4
i żąd., wrzes.-paźd. 40¾—41, paźd.-list. i list.-gru. 40½
i żąd., grud.-stycz., styc.-luty, luty-marz. i marz.-kwiec.
kwie.-maj 41—¼ tal. pł. Pszenica: na sier. 59 tal. ż
czmień: na sierp. 40 tal. żąd. Owies: na sierp. 37¾
Rzep: na sierp. 96 tal. żąd. Oléj rzepiowy: wyp. 2
w miejscu 11⅔ tal. żąd., na sier. i sier.-wrze. 11½ żąd.,
paźd.-list. i list.-grud. $11\frac{5}{12}$ pł., grud.-sty. 11½ żąd., k
11⅚ tal. żąd. Okowita: wypow. 10,000 kw., w miej
tal. pł., 14⅓ żąd., na sierp. i sierp.-wrze. 14, wrzes.-pa
paźd.-list. 13¾ pł, list.-grud. 13¾ tal. żąd.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.
Pszenica biała	80—85	75
„ żółta	77—82	75
Żyto	54—55	53
Jęczmień	44—46	43
Owies	30—31	29
Groch	62—65	57
Rzep	204 194	184 sgr.) za 150 funt. bru
Rzepik zimowy	186 176	168 „)

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Tra
tal. pł.

Giełda szczecińska, 21 sierpnia.

Pszenica: w miejscu 85 funt. żółta 65—71 tal. p
rosła 56—63 płac., 83—85 funt. żółta na sierp. 70¼—
wrzes.-paźd. 69¼—½ płc., paźd.-list. 68 żąd., na wiosn
pł. Żyto: 2000 funt. w miejscu 44—45 tal. płc., na sier
i wrze.-paźd. 44¼—¾ pł., paźd.-list. 44¼ żąd., na wios
—45 tal. pł. Jęczmień i owies bez obrotu. Rzepik
wy: w miejscu 1800 funt. 78—81 tal. płac., na wrzes.-
żąd., 82½ tal. płc. Oléj rzepiowy: w miejscu bez b
tal. płc., 12¼ żąd., na wrzes.-paźd. 12 płc. i żąd., paźd
żąd., list.-grud. $12\frac{1}{12}$ tal. płc. i żąd. Okowita: w mie
beczki 14½ tal. pł., na sierp.-wrzes. i wrzes.-paźd. 13¾—
i żąd., paźd.-list. 13¾ żąd., na wiosnę $14\frac{5}{12}$ tal. żąd.
Zapowiedziano 50 w. pszenicy, 10,000 kw. okowit

Giełda warszawska, 20 sierpnia.

Listy zastaw. 100 rubl. 84⅔ pł. — Oblig. skarb
85 żąd. — Akcye kolei żel. warszaw.-wied. 76 żąd. —
kolei żel. warsz.-bydg. 65½ pł.— Nowa poż. ros. z r. 18
(5%) 109½ pł., — Listy likw. (4%) 66 pł., 67 żąd.

Obwieszczenie.

Konkurs kupiecki nad majątkiem kupca **Hermana Posnera** w Poznaniu otworzony przez prawomocnie potwierdzony akord ukończonym został. [3880]

Poznań, dnia 8 sierpnia 1866.

Królewski Sąd powiatowy
Wydział dla spraw cywilnych.

Gdy w sprawie konkursowéj nad majątkiem towarzystwa handlowego **L. Heimann synowie** w Poznaniu, również nad majątkiem prywatnym reprezentantów tego towarzystwa, kupców **Szymona Heimann i Benona Heimann** w Poznaniu zamieszkałych dłużnicy wspólni wnieśli o zawarcie ugody, przeto do roztrząśnienia sprawy względem prawa głosowania wierzycieli konkursowych, których pretensyi dotąd nie przyznano, wyznaczono termin na

dzień 25 sierpnia rb. przed południem o godzinie 9

przed podpisanym komisarzem w lokalu sądowym.

Interesenci, którzy wymienione należytości zameldowali lub zaprzeczyli, o tém się uwiadomiają.

Poznań, dnia 11 sierpnia 1866.

Królewski Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
pod. **Gaebler.** [3881]

Przy Jezuickiéj ul. No. 4 jest **pokój umeblowany** do wynajęcia. [2769]

Ekonom, Polak, żonaty, praktyczny, szuka pomieszczenia zaraz. Dowiedzieć się można w eksp. Dziennika. [3848]

Ekonom, Polak, zupełnie uwolniony od wojskowości, posiadający piękne świadectwa i długoletnią praktykę, zdolny prowadzić korespondencye w obu językach krajowych, szuka miejsca zaraz lub od św. Michała rb. Łaskawe zapytania pod lit. **S. K. Łabiszyn poste restante.** [3850]

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** otrzymała i poleca następujące nowości:
Bolesławita, na wschodzie 1 tal. 10 sgr.
Wilkońska, cierniowa gałązka.
Czyste westchnienie do Boga. (Zbiór modlitw i rozmyślań) 1 tal. 10 sgr.
Pietruski, historya naturalna i hodowla ptaków Tom 4. zawiera kury swojskie 20 sgr.

Gdy w sprawie konkursowéj nad majątkiem kupca **Teofila Dawidsohn** w Poznaniu dłużnik wspólny wniósł o zawarcie ugody, przeto do roztrząśnienia sprawy względem prawa głosowania wierzycieli konkursowych, których pretensyi dotąd nie przyznano, wyznaczono termin

na dzień 23 sierpnia rb. przed południem o godzinie 9

przed podpisanym komisarzem w lokalu sądowym.

Interesenci, którzy wymienione należytości zameldowali lub zaprzeczyli, o tém się uwiadomiają.

Poznań, dnia 15 sierpnia 1866 r. [3879]

Królewski sąd powiatowy.
Komisarz konkursu.
podp. **Gaebler.**

Następujące nowości otrzymała i poleca księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu przy Placu Wilhelmowski nr. 8.
Kwiet Fr. Bolemir, popularna nauka wychowania 20 sgr.
Kraszewski I. J., wieczory Drezdeńskie 1 tal. 15 sgr.
Kraszewski I. J., kartki z podróży 1858—64 r. 3 tal. 10 sgr.
Ludzie i ludziska, życie i wegetowanie 15 sgr.
Fringsa rozmowy łatwe w języku polsko-franc.-niem., 12 sgr.
Wspomnienia kapitana wojsk polskich z r. 1863, 15 sgr.
Mierzeński, Na błędnych drogach (Powieść) 20 sgr.
Kaczkowski Zygmunt, Rewolucyjne sądy i wyroki, 25 sgr.
Krzywicki, Krótka gramatyka czeska 1 sgr. 6 fen.
Kochanowski Jan, Psałterz Dawidow, 12 sgr.
Bolesławita, żyd 3 tomy 4 tal. 15 sgr.
Odczyty popularne z nauk przyrodniczych i ekonomii społecznéj dla przemysłowców wykładane we Lwowie. Rocznik I, z 43 drzeworytami. 28. sgr.
Pieśni Proroków, przekład Adama Pajgerta, wierszem. 15 sgr.
Goethe, Powinowactwa z wyboru romans z niemieckiego 2 tomy 1 tal. 5 sgr.
Jul. Simon. Rzecz o szkole z francuzkiego 1 tal.

Nauczycielka, Polka, muzykalna poszukuje miejsca od 1 paźdz. rb. do dzieci mniéj więcéj początkujących. Bliższa wiadomość w eksp. Dziennika. [3805]

Mam sobie za obowiązek podziękować publicznie Panu Dr. **Kaczorowskiemu** za skuteczną staranność, którą wraz z córką w chorobie cholerycznéj doznałam. [3882]
Poznań. **J. Pawłowska.**

Nakładem moim wyjdzie w najbliższym czasie:

Historya sejmów
Wielkiego Księstwa Poznańskiego
do roku 1847
przez
Ludwika Żychlińskiego.

W obec kilkakrotnéj nader zaszczytnéj wzmianki prasy krajowéj o tém dziele, zbyteczną byłoby jeszcze cośkolwiek na jego pochwałę z méj strony powiedzieć, mianowicie że wyjątki umieszczone w Dzienniku Poznańskim zyskały niepodzielne uznanie i obudziły niedwuznaczną chęć publiczności poznania całéj pracy. Zauważyć tylko sobie pozwolę, że dzieło to, jako przyczynek do dziejów części dawnéj Polski, będącéj pod berłem króla pruskiego, na jaknajwiększe zasługuje rozpowszechnienie.

W tym celu otwieram prenumeratę po nizkiéj cenie **2 tal. 20 sgr.** za ***całe dwutomowe dzieło,*** i wszystkie księgarnie tak krajowe jak zagraniczne przyjmują zamówienia aż do ukazania się tomu pierwszego, poczém cena znacznie podwyższoną zostanie.

Mimo nizkiéj ceny odstępuję od każdego zaprenumerowanego egzemplarza na cel dobroczynny znaczną część prenumeraty, a nazwiska szan. prenumeratorów przez Dziennik Poznański ogłoszone zostaną.

Ludwik Merzbach.

Młodzieniec, uczeń sekundy, może pod korzystnemi warunkami wstąpić do mojéj apteki jako uczeń. [3872]
Gustaw Reimann
w Poznaniu.

Świeża nadsyłka
wyskoku słodowego
Hoffa
nadeszła w składzie głównym u
Br. Plessnerów,
[3873] Rynek Nr. 91.

Uwiadomiam niniejszém, że w **Gostyniu** zamieszkuję.
A. Rögener,
[3814] weterynarz I klasy.

Dobra Makuniów i Berce w obwodzie przemyskim w Galicyi, mila od dworca kolei żelaznéj, są z wolnéj ręki do sprzedania. Obejmują w sobie **740 morgów pola** ornego ziemi pszennéj, **200 morgów łąk i 500 morg. lasu,** przytém **40 morgów ogrodów;** większa część budynków nowych. Cena 90,000 fl., przy ugodzie nastąpi opuszczenie z téj sumy. Chcący wejść w interes raczą się zgłosić listownie pod adresem: **Notaryusz Artymowicz w Sądowéj Wiszni, Galicya.** [3875]

Około 80 beczek
cementu portlandzkiego
są do sprzedania, beczka po 3 tal. 10 sgr. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w lokalu kupieckim przy Chwaliszewskim moście.
Rychlewski,
[3861] zarządzca masy konkursowéj **Juliusza Schedinga,**

Przy odbiorze 15 pak ofiaruje
świece stearynowe po 5 sgr. 2 fen.
świece parafinowe po 4 sgr. 8 fen.
Adolf Asch, [3877]
przy ul. Zamkowéj 5, w bliskości Rynku.

Swieży sok malinowy
wybornego gatunku
poleca w butelkach po 9 sgr., 17½ sgr. i 1 tal. 2½ sgr.
[3874] **apteka Elsnera.**

Piękny tłusty
sér holenderski otrzymał
Jakób Appel,
[3878] przy ul. Wilhelmowskiéj No. 9, naprz. hotelu Myliusa.

Un **français connaissant** quelques
slaves et celles d'italienne et d'angl
diocre) desire se placer. S'adr. poste
à **Nakło E. V. 100.**

Aukcya pozostałoś
Z polecenia król. sądu powiatowe
dawać będę publicznie we **czwart**
23 bm. przed południem od godzin
piątek dnia 24 bm. przed południ
a po południu od 3 godziny **przy**
szewie nr. 73 na drugiém piętrze
dającemu za natychmiastową zapłat
żące do pozostałości po sekretarzu
néj komisyi Neumannie przedmioty
ubiory, pościel, bieliznę, sprzęt
we, kuchenne i gospodarskie, w
od 11 godziny **nowy fortepian** n
serwantki, stoły, krzesła, komody
sofy, zwierciadła, obrazy, łóżka
Rychlewsk
[3866] król. komisarz auk

Schlesinger & S
Księgarnia, handel muzy
i antykwarnia
w Poznaniu, Wilhelmowska uli
polecają swoją nowo urządzoną
wypożyczalnią nót
pod najkorzystniejszemi warunkami
muje ona wszystkie nowości literatur
cznéj krajowéj i zagranicznéj w
szych wydaniach. Kompozycye p
wyimki z oper z tekstem polskim
czone będą **natychmiast** po u
niu się w wypożyczalni w kilku
plarzach.
Uczyniwszy przez to zadość daw
się dającéj potrzebie, spodziewamy
publiczność muzykalna przedsięwzię
przez wielki udział wesprzeć zech
stajemy uniżonymi
Schlesinger & S
P. S. Księgarnia nasz i anty
znacznie w tych dniach powiększon
przez zakupno kilku polskich bibli
niniejszém pozwalamy sobie donieść

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.